

WITAJ SZKOŁO!



W nowym roku naukę rozpocznie 6,2 mln uczniów szkół podstawowych i średnich. Ten pierwszy dzień nauki będzie mieć oczywiście uroczystą oprawę. Generalnie natomiast nowy rok szkolny w woj. krakowskim zainaugurowany zostanie 1 września w Zbiorczej Szkole Gminnej w Kłaju. Będzie to jednocześnie dla naszych szkół Święto Szkolne. W przeddzień 1 września władze wojewódzkie spotkają się z młodymi nauczycielami. W trakcie spotkania nowi adepci sztuki pedagogicznej złożą ślubowanie.

W miniony poniedziałek, w Klubie Nauczycieli w Nowej Hucie odbyła się narada inspektorów oświaty i dyrektorów szkół gminnych naszego województwa. Omawiano sprawy przygotowania szkoły do dziesięcioletniego systemu edukacji narodowej, który realizowany będzie od przyszłego roku. Fundamentem zaś będzie tu wychowanie przedszkolne. Dobrze, że wybitni pedagodzy zwracają uwagę na rolę najwcześniejszego dzieciństwa u człowieka. Niektórzy nawet twierdzą, że połowę wiedzy i poziomu inteligencji osiąga dziecko w wieku do 4 lat, pozostałą zaś połowę w czasie nauki szkolnej i w wieku dojrzłym. Tym intensywnym rozwojem dziecka należy umiejętnie pokierować. Rola domu rodzinnego jest tu bez-

sprzeczna ale nie mniejsze znaczenie ma właściwe wychowanie przedszkolne. Te sprawy są coraz częściej dyskutowane w społeczeństwie, i rozumiane przez władze oświaty. Za potrzebami jednak nie zawsze nadąża, jak to się zwykło określać baza...

W tym roku szkolnym, jak poinformowano na konferencji inspektorów, wychowaniem przedszkolnym objęte zostaną wszystkie 6-latkki. Dużą troską otoczy się również nauczanie początkowe a więc w klasach I-IV. Natomiast jeśli chodzi już o 10-latkę, system ten realizować będzie eksperymentalnie w Krakowie Szkoła Podstawowa nr 112 w dzielnicy Krowodrza. W szkołach średnich obecnie postępować będzie systematycznie preorientacja kierunku nauczania na licea zawodowe i rolnicze oraz szkoły zawodowe przygotowujące kadre do zakładów usługowych dla ludności.

W nowym roku czekają więc szkołę wielkie zadania. Oprócz szczyrych ochot potrzebne jest tu odpowiednie zaplecze — dobrych pedagogów oraz właściwie wyposażonych klas lekcyjnych, a przede wszystkim nie mogą to być klasy-zespoły po czterdziestokilku uczniach, jak to ma miejsce na przykład w mistrzejowickich szkołach.

TRUDNY ZAKŁAD

Oddziałowa Organizacja PZPR zmiany dziennej Koksochemii we wtorek wybrała nową egzekutywę i ośmiu delegatów na sprawozdawczo-wyborczą konferencję Komitetu Zakładowego. Pierwszym sekretarzem OOP wybrano tow. Antoniego Sopa, do egzekutywy weszli tow. tow. Władysław Basiaga, Jan Próchnik, Władysław Wawrzon, Ryszard Toruński, Stanisław Rymarczyk.

Po sprawozdaniu dyskusja była długa i gorąca. Gospodarski obrachunek członków partii w tym zakładzie objął bowiem czas, kiedy przeżywano tu niemałe trudności. Kiedy za złą pracę trzeba było zmienić kierownictwo zabezpieczenia ruchu. W szczyrej i konkretnej dyskusji oceniono pracę sześciu grup partyjnych, rozliczono członków partii z realizacji przydzielonych im zadań. W okresie, jaki oceniło zebranie organizacja oddziałowa przyjęła w swe szeregi sześciu nowych kandydatów. Dwu towarzyszy skreślono, jednego ukarano upomnieniem. Wzrosła aktywność organizacji SZMP, której sprawom członkowie partii poświęcają wiele uwagi.

Dyskutowano o sprawie ugruntowania demokracji wewnątrzpartyjnej, padły też słowa krytyki pod adresem Komitetu Fabrycznego, który zdaniem robotników nie zawsze dość szybko i wyczerpująco przekazuje organizacji ważne i potrzebne informacje. Dyskutanci podnosili również, jako istotne dla załogi, sprawy zaopatrzenia kiosków i zbyt małą aktywność służb socjalnych.

Organizacja partyjna w Koksochemii legitymuje się dużą dyscypliną członków w aktach czynów partyjnych, lecz boryka się z problemem zbyt małej frekwencji na zebraniach i szkoleniu ideologicznym. Sprawy ulepszenia pracy ideowo - wychowawczej podejmowało kilku dyskutantów. Obok gospodarskiego obrachunku pracy własnego zakładu, którego najżywotniejszą sprawą jest obecnie regeneracja kolejnych baterii i gospodarka remontowo - konserwacyjna, dyskutowano szersze sprawy gospodarcze, odczuwalne w skali całego kraju. Szczególnie ostrą była krytyka nieudolnej pracy krakowskiego aparatu handlowego, a

zwłaszcza zjawisk spekulacji na tak zwanym „zielonym rynku”. Mówiono o potrzebie zwiększenia społecznej kontroli nad obrotem towarowym.

W dyskusji zabierali głos tow. tow.: Stanisław Trybuch, Antoni Sap, Leopold Lubowidzi, Alojzy Jankowski, który przewodniczył zebraniu, Władysław Basiaga, sekretarz KZ Jan Wosik, Józef Kwieciński, Bogusław Dębicki, Józef Lis, i Antoni Trojan. Nie przypadkowo — myśl ta przewijała się przez wiele wypowiedzi — Koksochemia nazywana jest — najtrudniejszym zakładem Kombinatu. Jest tu bowiem nie tylko trudna technologia, lecz także szczególnie duże napięcie trudności, związane ze starzeniem się instalacji i urządzeń. Rozwijanie produkcji przy nieprzerwanej przebudowie i rekonstrukcji baterii stawia przed całą załogą bardzo duże wymagania. I gospodarski obrachunek partyjny wykazał, że w ludzkich postawach, w organizacji i solidarności załogi są rezerwy, które pozwolą tym zadaniom sprostać. Rat.

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ, MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



NR 33 (1077)

19-25. VIII. 1977 r.

Cena 1 zł

Złote kartki także w piłce ręcznej

Wraz z rozpoczęciem tegorocznego sezonu rozgrywek w piłce ręcznej wprowadzone zostaną w tej dyscyplinie pewne zmiany regulaminowe. Ich głównym celem ma być wyeliminowanie brutalności z gry przy zachowaniu całej atrakcyjności tkwiącej w piłce ręcznej. Znosi się wykluczenia 5-minutowe. Jeden zawodnik może być wykluczony z gry tylko 3 razy. Po odbyciu trzeciej kary zawodnik ten nie może już wejść na boisko — może go natomiast zastąpić inny zawodnik.



Puchar „Trybuny Ludu” dla hotelu nr 38 HiL

Duże i w pełni zasłużone wyróżnienie w skali całego kraju spotkało Hotel nr 38 naszego Kombinatu. Zajął on pierwsze miejsce w V Konkursie Hoteli Pracowniczych o Puchar „Trybuny Ludu”. Wraz z pucharem zwycięzcy konkursu zdobyli nagrodę w wysokości 25 tys. złotych oraz nagrodę CRZZ przeznaczoną na zakup sprzętu sportowego. Przypadło im też w udziale wyróżnienie Komendy Głównej OHP. Na tym nie koniec wyróżnień i nagród: wszystkie uczestniczące w finałach konkursu hotele otrzymały dyplomy, proporce, a od Ministerstwa Kultury i Sztuki — po 3 tys. złotych na uzupełnienie księgozbiorów.

Zwycięstwo w Konkursie „Trybuny Ludu” nie było łatwą sprawą! Udział wzięło bowiem 968 hoteli pracowniczych z całego kraju. Do finału dotarło zaledwie 11 hoteli, a z województwa miejskiego, kra-

kowskiego tylko jeden — nasz hutniczy. Warto podkreślić, że co roku bardzo dobrze w tym konkursie plasują się hotele Kombinatu. Obecnie już po raz czwarty znalazły się one w finale.

Oto dotychczasowe miejsca huty: przed trzema laty zdobyliśmy V miejsce, a wyróżniony został hotel nr 22, os. Na Wzgórzach, przed dwoma laty również uplasowała się huta na V miejscu: wyróżniony został hotel nr 21, os. Na Wzgórzach. W kolejnym konkursie poszło już lepiej, miał nasz Kombinat czwartą lokatę w konkursie, a najwyższą ocenę zyskał sobie hotel nr 40. No i teraz nareszcie — generalny sukces!

Hotel nr 38 mieści się w Domu Młodego Hutnika przy ulicy Bulwarowej. Mieczka tu młodzież w błękitnych mundurach OHP. Kierownikiem hotelu (Dokończenie na str. 4)



W „Panoramie Wielkiej Huty” na str. 3 kolejny reportaż Janusza Ratajczaka z Walcowymi Zimnej. Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

opinie

Niedzielne popołudnie. W domu nudno, zwłaszcza, że dzień jakiś ciemny, pochmurny. Idziemy na spacer. Tu i ówdzie snują się ludzie z dziećmi. Chodzimy, oglądamy wystawy.

Na tarasie „Martena” widać parasole. To kawiarnia. Może usiądziemy na chwile, wypijemy kawę, porozmawiamy?

Paniuszka z okienka odpowiada, że kawy nie ma. Właściwie jest, ale ciepła. Nie, z lodu brak, z lodówki też. Więc co jest? Oczywiście piwo! Bierzymy więc po małym kufelku, aby trochę odpocząć.

Rozglądamy się po czystym tarasie, gdzie można było posiedzieć w atmosferze kulturalnej, z dala od osiedli. Obecnie nie z tych rzeczy. Na każdym stoliku baterie kufli ze złościami płynem. Ludzie capijaczeni, rozkręceni. Z pewnością nie jeden już wcześniej uraczył się czymś mocniejszym i biopłom stan utrwala piwem. Taras zaśmieszony, mokry, wpyłada na to, że nie był sprzątnięty tygodniami. Mężczyźni młodzi, starsi i nawet w podeszłym wieku, chodzą między stolikami „w ci-

nych butach”. Wydaje się, że lada moment przewrócą się i więcej nie wstaną. Kierownictwo „Martena” tu nie zagląda, bo i po co. Była kawiarnia, nie ma kawiarni. Jest ohydny piwiarnia, są ludzie brudni, pijani, jest bałagan jakich mało.

Trudno tu usiedzieć dłużej. Duszna atmosfera, mimo, iż pod gotym niebem. Idziemy więc dalej, w stronę budynku Urzędu Dzielnicowego. A może warto by coś dobrego zjeść?

Niedzielne popołudnie

Dawno już nie zaglądaliśmy do „Bachus”. Podobno miło tu teraz, po zlikwidowaniu sprzedaży wódek. Podobno.

Prosimy o omlet, który w oknie wystawowym widnieje na szyldzie, jako specjalność zakładu.

— Nie radzę — odpowiada bufetowa. — Trzeba długo czekać, a poza tym jajka są nie za bardzo świeże...

Nie wiemy, co to znaczy. Dotychczas znane nam były dwa pojęcia dotyczące artykułów spożywczych: świeże albo nieswieże. Ale nie za bardzo świeże? Dziwne.

Zdawało by się, że jeżeli lokal jest

bezałkoholowy, to powinien serwować duży wybór dań. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Trzeba się decydować na pyzy. Czekają na nie jednak tak samo długo jak na ten nieszczęsny omlet, chociaż nie trudno się zorientować, że towar jest mrożony, a więc gotowy i powinien stać na gorącym piecu. Czekanie weszło jednak w tradycję gastronomiczną, a tradycja rzecz święta.

A czy w tym lokalu naprawdę teraz tak miło? Nie za bardzo. Oprócz wspomnianych mankamentów kulinarnych, grzecznością nie grzeszy personel, a czystość pomieszczenia także do życzenia wiele pozostawia.

Okazuje się, że najprzyjemniej jest chodzić ulicami i nie wstępować nigdzie. W „Stylowej” wprawdzie miło, ale tłok. Kawiarnia Klubu MPIK przy placu Centralnym nieczynna w sierpniowe niedziele, tak było również w lipcu. Nie ma gdzie usiąść.

Jak jest pochmurno i siąpi deszcz, trzeba siedzieć w domu i albo trochę popracować, albo uderzyć w kimono, lub ziewając — spoglądać na mały ekran.

Nudno w tej nowej dzielnicy Krakowa. Teatr też zamknięty na siedem spustów przez całe lato. W kinach nie ciekawego. Na szczęście pozostaje książka. Tylko jak dużo można czytać? (eta)



Z obrad egzekutywy KF PZPR

Łączyć przeszłość z teraźniejszością
czyli ZBoWiD-u sprawy codzienne

Ostatnie posiedzenie Egzekutywy KF podporządkowane było rozpatrzeniu spraw związanych z działalnością oddziału Fabrycznego ZBoWiD. Przy okazji tej Zarząd Oddziału przedstawił też derobek związku w okresie minionych trzech lat. A jest on imponujący i może być wzorem dla innych tego typu organizacji w kraju.

W tej chwili Organizacja Fabryczna ZBoWiD zrzesza 905 kombatantów I i II wojny światowej ze wszystkich frontów, byłych więźniów politycznych i uczestników walk o utrwalenie władzy ludowej w Polsce. Około 70 proc. weteranów walk pracuje jeszcze zawodowo w naszym Kombinaście. Obok pracy zawodowej ci stargani życiem ludzie znajdują czas na działalność społeczną, a formy jej jak już wspomnieliśmy są niezwykle bogate. Wymienie choćby najważniejsze z nich, jak spotkania z młodzieżą szkolną i akademicką, zebrania z zalogami w wydziałach hut i innych zakładów, okolicznościowe wystawy organizowane z myślą udostępnienia społeczeństwu cennych dokumentów z walk i martyrologii narodu polskiego, współudział w organizacji konkursu na piosenkę żołnierską itd. itd.

Z wysokim uznaniem mówili członkowie Egzekutywy o pracy kombatantów. Wyróżniając przy tym Kola ZBoWiD przy Zakładzie Transportu Kolejowego, Zakładzie Walcowniczym Blach, Zakładzie Koksochemicznym, Dyrekcji Naczelnej i przy Zakładzie Remontów Hutniczych

HPR. Dziękowano też remontowcom ZRH za terminowość w prowadzeniu robót związanych z prowadzeniem nadbudowy budynku Muzeum Czynu Zbrojnego, w którym to właśnie zbawidowcy organizują większość imprez.

Z dużą troską dyskutowano także sprawy dalszego doskonalenia pracy z młodzieżą chciwie chłonącą wspomnienia ale także oczekującą od weteranów walk komentarza do współczesnych stosunków politycznych i sytuacji międzynarodowej. Nieważna tu jest — mówił I sekretarz KF Józef Nowotny — niezreczność języka u prostego człowieka. Ważne, bezcenna ma tu bogactwo przeżyć, życiorys krwią pisany. Zbawidowcy też — podkreślił tow. Czesław Drożdż — powinni mocniej eksponować wzorce osobowe w zakładzie pracy. Dość często są to ludzie skromni. Zresztą im ktoś więcej z nich przeszedł, tym mniej się tym chlubi, tym mniej żąda od społeczeństwa. Trzeba tych ludzi pokazywać, by młodzi pracownicy mogli „wziąć” z ich osobowości to co najwartościowsze.

Na szczególne podkreślenie, o czym mówili także prezes Zarządu Okręgu Krakowskiego ZBoWiD Antoni Dalkowski i prezes Oddziału Fabrycznego Kazimierz Kuras, zasługuje fakt pełnej integracji środowiska kombatantkiego w Organizacji Fabrycznej. Wiele cennych uwag w trakcie dyskusji zgłoszili również towarzysze — Jan Job, Edward Cisowski, Mieczysław Owea, Andrzej Jaworski.

w naszych domach niezamierzonych „gabinetów śmiechu”. Podobnie wysoka jakością odznaczają się także meble. Taflę szklaną na biurko i stoły oraz szklane zasuwki do kredensów i witryn. Przemysł meblarski otrzymał tych detali potężny zastrzyk w postaci 500 tys. m. kw. rocznie.

Zakład ten posadowiony w centrum osiedla mieszkaniowego będzie zupełnie nieuciążliwy dla otoczenia ze względu na brak szkodliwych zanieczyszczeń oraz ciągłą pracę automatów. Głównym wykonawcą obiektu jest Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego a produkcja ma się rozpocząć już w połowie listopada. (ag)

Wyniki narad młodzieżowego aktywu partyjnego

Drugim tematem ostatniego zebrania Egzekutywy była analiza wyników młodzieżowych narad w sprawie przygotowania młodzieży do czynnego udziału w życiu politycznym. W miesiącu czerwca odbyły się takie narady w czterech rejonach hut. W myśl zasady wprowadzonej przez VII Zjazd Partii, przyznawania wyróżniającym się kołom ZSMP-owskim prawa do rekomendacji młodych w szeregach partii uprawnień takimi obdarzono 31 kół. Prawo takie powinny otrzymywać koła o dużej dojrzałości politycznej; prawo to powinno być dla nich wyróżnieniem.

Prezydium Zarządu Fabrycznego ZSMP przedstawiło propozycje form aktywizacji kół i owocniejszej jeszcze współpracy z organizacjami partyjnymi na terenie wydziałów. Będzie to wspólny młodzieżowo-partyjny front na rzecz efektywnego rozwoju partyjnych szeregów. (R)

ZAPISY NA KURSY KWALIFIKACYJNE

Ośrodek Kształcenia Ustawicznego organizuje dodatkowe kursy przygotowawcze do egzaminu na tytuł mistrza i robotnika wykwalifikowanego w zawodach: ELEKTROMONTER ZAKŁADOWY, ŚLUSARZ MASZYNOWY, MASZYNISTA SUWNIOWY.

PLANOWANY TERMIN ROZPOCZĘCIA KURSÓW: 5 września 1977 r. Zajęcia będą się odbywały 3 razy w tygodniu w tygodniu w przystosowaniu do pracy zmianowej.

Kandydaci na tytuł mistrza powinni posiadać 6,5 roku praktyki i co najmniej wykształcenie podstawowe.

Kandydaci na tytuł robotnika wykwalifikowanego powinni posiadać 3,5 roku praktyki i co najmniej wykształcenie podstawowe. Przed rozpoczęciem kursu należy złożyć następujące dokumenty:

- zaświadczenie pracy w zawodzie,
- 2 fotografie formatu legitymacyjnego,
- ostatnie świadectwo szkolne,
- odpis świadectwa szkolnego,
- dowód opłaty taksy egzaminacyjnej 180, — 120 zł.

Zgłoszenia osobiste kandydatów na w/w kursy przyjmuje OŚRODEK KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO os. Złota Jesień 2, pokój nr 4, w terminie do 31 sierpnia 1977 r. LS

Otwarcie - 17 października

KASYNO JAK NOWE!

Na drzwiach napis: nie zachęcająca informacja: remont. I jakby na potwierdzenie w całym niemal budynku „S” rozlega się stukot młotów. Z piwnicy idzie szara smuga pyłu, tu i ówdzie kręca się ludzie w roboczych drelachach.

Po raz pierwszy od dwiętnastu lat przeprowadza się w Kasynie OZR remont na taką skalę. Na dobrą sprawę już w tamtym roku Sanepid mógł wydać polecenie zamknięcia tej placówki. Bo też warunki pracy trudno było nazwać przyzwoitymi. Niewiele było dni gdy przez kuchnię można było przejść suchą nogą. Kratki ściekowe i rury zatkał tłuszcz. Ulatniał się gaz. Nie raz i nie dwa odchorowały pracownicy.

Kasyno zaprojektowano na 300 posiłków dziennie. Ostatnio zaś wydawano ich 800. Wprawdzie modernizacja sieci OZR wkraczała również przy okazji corocznych remontów i do tej dyrekcyjnej placówki, ale wszystko to były półśrodki.

Na razie kierujący remontem Zbigniew Setkiewicz z OZR siedzi nad harmonogramem, obejmującym 40 tematów. A każdy temat to kilka, kilkanaście a czasem i kilkadziesiąt pozycji. Zamknięcie Kasyna dotkliwie odczuwają jego bywalcy. Toteż wszystkim wykonawcom, kierownikowi OZR, inżynierowi Piotrowi Zabawie, odpowiedzialnemu za remont z ramienia dyrekcji, dyrektorowi Stramie, który harmonogram zatwierdził zależy na dotrzymaniu terminu zakończenia prac. Od 17 października — od pierwszego dnia nowego tygodnia będziemy już mogli jadać w odnowionych, świeżych i czystych pomieszczeniach.

Złoży się na to wysiłek wielu wykonawców z całego Kombinatu.

W-16 wykonuje np. wymianę stropów, prace budowlane

przy remoncie siedmiu dźwignów, nową, powiększoną szatnię dla personelu z dodatkowym natryskiem, nowe wlewki lastriko zamiast trudnych do utrzymania w czystości cementowych.

W-17 wydelegowało grupę spawaczy. Mają sporo roboty przy wentylacji, wymianie podgrzewaczy wody. W-21 przeprowadza kapitalny remont instalacji elektrycznych siłowych i oświetleniowych. Zespół z W-22 układa dwa nowe kable podziemne zasilające Kasyno w dodatkową energię elektryczną. Będzie można wreszcie wykorzystać do gotowania zestaw kociołków stojących dotąd bezużytecznie. W porze obiadowej nie będziemy więc czekać aż się ugotuje kolejna porcja ziemniaków. Będzie można ustawić dwie nowe szafy chłodnicze. Personel kuchni zyska lepsze oświetlenie, co nie jest bez znaczenia w pomieszczeniu odciętym od dopływu dziennego światła.

Dzięki pracownikom W-25 będzie więcej ciepłej wody do gotowania i mycia. Wykonują oni również remont instalacji centralnego ogrzewania, bo rdza żarła ją doszczętnie. To zresztą był temat nieobjęty harmonogramem. Wyskokzył niespodziewanie. W kuchni będzie zmodyfikowana wentylacja. Nad patelniami elektrycznymi zamontuje się odciągi oparów. Woń smażonego schaboszczaka jest — nie powiem — smakowita. Ale nie wówczas, gdy w kuchni spędza się osiem godzin. Toteż prawdopodobnie z zapachów na dziedzińcu trudno będzie wnioskować co też dzieje się na obiad, bo zapachów będzie znacznie mniej.

Wydział Gazowy — jak sama nazwa wskazuje układa nowy gazowy rurociąg, remontuje trzon kuchenny. Zespół Wydziału Wodnego nadzoruje remont instalacji wodokanalu, wykonywany przez ZRH. W remoncie uczestni-

czą również specjaliści z OZR, remontujący dźwigi towarowe, a także maszyny i urządzenia gastronomiczne. Sukcesywnie przyjdzie też kolej na brygady malarzy i ślusarzy z W-90.

Nie zamierzam wymieniać wszystkich licznych pozycji, już częściowo wykonanych i tych, które oczekują remontowców. Jedno wszakże jest pewne. Skoro po dwiętnastu latach doczekało się Kasyno remontu z prawdziwego zdarzenia, to lista prac nie powinna pominać dwóch spraw, które znaczenie ułatwiłyby prace personelowi kawiarni. Czy uwierzycie, że w bufecie Kasyna sprzedaje się dziennie 400 porcji wyrobów galanterijnych? I czterysta talerzyków trzeba dzień w dzień nosić z piwnicy po schodach, przez całą salę jadalni. A wystarczyłyby zamontować z nowego pomieszczenia garmatni znajdujące się dokładnie pod kawiarnią jakiś choćby prymitywny wyciąg do góry. Jest jeszcze na to czas. No i koniecznie trzeba pomyśleć o kracie zamkającej bufet, tak aby codziennie nie trzeba było zdejmować z półek towarów, po to by je na drugi dzień rano od nowa układać.

Po tym trwającym od 25 lipca remoncie radykalnie poprawia się warunki pracy personelu. I te sanitarno-higieniczne i te obejmujące organizację pracy. Zamontowana tu zostanie np. automatyczna maszyna do mycia naczyń i ich wyparzenia. Dzięki dwóm nowym odłuszczałnikom opróżnianym co jakiś czas przez MPO, nie będą zaklepać się rury wodokanalu.

Kiedy zaś nienajlepiej płatny a ciężko pracujący zespół Kasyna zyska lepsze warunki, naturalną konsekwencją zyskamy i my konsumenci. Więc nie miejmy za złe kilkutygodniowej przerwy. Będzie ona z korzyścią dla obu stron.

BRONISŁAWA ROSZKO

Przemysłowa wizytówka dzielnicy

To jest to! Właśnie takie zakłady produkcyjne powinny skutecznie uzupełniać infrastrukturę naszych osiedli jak Krakowski Zakład Przetwórstwa Szkła, którego pawilon zaczyna już tętnić życiem w Miasteczku. W zlokalizowanym przy węźle komunikacyjnym niskim pawilonie o powierzchni wręcz imponującej już montuje się nowoczesne linie automatyczne sprowadzone z Włoch i Anglii. Produkować się tu będzie lustra (250 tys. m. kw. rocznie) ze szkła sprowadzanego z Czechosłowacji. Lustra ze szkła tego typu odznaczają się wysoką jakością i oddawają wiernie odbity wizerunek. Nie będzie już

Historia jednego wypadku

godz. 7.50 dyspozytor wydziału P-60 przechodził do pomieszczenia planowania produkcji. W tym czasie pracownica tego biura U. K., chcąc zagotować wodę wzięła do czarznika z zimną wodą silnie rozgrzaną grzałką. W momencie zanurzenia nastąpiło zerwanie rurki

grzałki, a metalowy odprysk uderzył w człoło przechodzącego dyspozytora powodując ranę ciętą i niezdolność do pracy na okres dni 10.

Można mówić o dużym szczęściu w tym całym braku znajomości posługiwania się tak prostym przyrządem elektrycznym, wszak odłamek mógł trafić poszkodowanego w oko, nie mówiąc już o tym, że sama winowajczyni mogła ulec poważnemu porażeniu prądem.

Opierając się na zaleceniach komisji powypadkowej, która proponuje wyposażenie biur w czajniki elektryczne warto już wcześniej pamiętać, że do czajnika elektrycznego najpierw nalewa się wodę, a dopiero później załącza do kontaktu.

A tak na marginesie historii tego wypadku widzimy, że przerwy posiłkowe dla pracowników biurowych mają nieokreślone pory. Wyobraźmy sobie taką nienormalną sytuację, że tokarz już po 50 minutach pracy zatrzymuje urządzenia i idzie przygotować sobie kawę... a premię za wykonanie planu wypracują mu inni. ES

Kol. JANOWI PIENIAŻKOWI wyraził współczucie z powodu śmierci Matki składają pracownicy Pionu TA. Wszystkim, którzy po śmierci naszej nieodżałowanej Zony i Matki ANASTAZJI PIENIAŻEK okazali nam pomoc i serce oraz wzięli udział w pogrzebie, gorące podziękowania składają mąż, synowie, rodzina. Kol. DANUCIE KLAKLI wyraził głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci Brata składają: KOLEŻANKI I KOLEDZY REJONU J1 HIL

Kol. JADWIDZE ŁABUZEK wyraził głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci Matki składają: KOLEŻANKI I KOLEDZY REJONU J1 HIL Z powodu tragicznej śmierci Brata wyraził głębokiego i szczerego współczucia KRZYSZTOFOWI FLUDEROWI składa Kierownictwo, Rada Wydziałowa oraz koleżanki i koledzy Wydziału W-95. Koleżance JADWIDZE ŁABUZEK wyraził współczucia z powodu śmierci Matki składają Kierownictwo, koleżanki i koledzy Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego



Do Krzesławic

Niedzię znowu niedziela. Dla tych, którzy nie wybierają się na dłuższy wypad za miasto, polecam spacer do Krzesławic. Można go polączyć z pobylem nad Zalewem. Spacer po Krzesławicach, wygodną asfaltową drogą, rozpocząć należy od refleksji nad pięknem zachowanymi tu resztkami budownictwa wiejskiego. To niemal naturalny skansen.

Wieś Krzesławice jest bardzo stara. Archeolodzy na podstawie wykopalisk twierdzą, że istniała tu osadnictwo już 2000 lat p.n.e. Zbliży się jednak do czasów nie tak odległych. Krzesławice w XVII wieku były w posiadaniu księża Hugona Kolałaja — pisarza, polityka, reformatora życia społecznego, a także odłowiciela Akademii Krakowskiej. Mieszkała tu jego matka, on sam też często tu przebywał. Znany jest wiersz, w którym m. in. pisał:

„Krzesławice, wioseczka moja ukochana, Niżej dom wygodniejszy na Dłubnią postawie, Stary naprzód, jak można, co rychlej poprawię (...)”

Później Krzesławice stały się własnością Jana Matejki. Zakupił je w 1876 roku od ówczesnej właścicielki Kirchmayerowej. Ponoć pieniądze uzyskał na ten zakup ze sprzedaży obrazu o tematyce historycznej „Batory nad Pskowem”.

Krzesławice były odpowiednim miejscem dla pracy artysty. Spokój, cisza, urokliwe życie wiejskie, i jednocześnie bliskość Krakowa. W krzesławickim dworku namalował Matejko takie obrazy jak: „Kordecki na murach Częstochowy”, „Bolesław Chrobry przy Złotej Bramie”, „Twardowski wywołujący cień Barbary”, „Śmierć Zygmunta Augusta w Knyszynie”, „Matka Boska na Jasnej Górze”, „Carowie Szujscy przed Zygmuntem III”, „Władysław IV na koniu pod Smoleńskiem”, „Abdykacja Jana Kazimierza”, „Wyjście żaków z Krakowa”. Powstały tu także różne szkice, scenki, a także portrety dzieci artysty.

Dworek zmienił potem właściciela. Syn Matejki, Tadeusz, sprzedał go plenipotentowi swego ojca, Cybulskiemu.

Posiadaczem obecnego dworku jest Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Piszę „obecnego”, ponieważ po przekazaniu Towarzystwu dworku i otaczającego go parku przez Marię Burzyńską, dworek został rozebrany i zrekonstruowany.

Niestety, nie można zwiedzać dworku wewnątrz. Z nieznanymi bliżej powodów, nie jest on udostępniony publiczności. Pisałmi już wielokrotnie na ten temat. Bez efektu. Szkoda, bo nasza dzielnica, tak uboga w zabytki, nie może zaoferować do zwiedzania nawet tego, tak historycznie i patriotycznie wymownego obiektu. Polecam więc zwiedzenie parku, w którym rosną drzewa sadzone przez samego Matejkę. Sądzę jednak, że i tak, to krótkie obcowanie z przeszłością sprawi nam wiele przyjemności, a spacer będzie udany. (mg)

Wyższe ubezpieczenia — wiele korzyści

Jeszcze w kwietniu br. informowaliśmy, że Związkowa Rada Kombinatu podjęła inicjatywę urealnienia sum ubezpieczenia i tym samym świadczeń z ubezpieczeń życiowych rodzinnych. Propozycja przedstawiona w tym zakresie przez PZU przewidywała zamianę dotychczasowego ubezpieczenia z 15.000 zł na 30.000 zł.

Zbliży się wrzesień, a dotychczas ta propozycja i potrzebna inicjatywa nie doczekała się realizacji. Zdopingowani licznymi zapytaniami czytelników — pracowników HIL, zwróciliśmy się z zapytaniem do dyrektora VI Inspektoratu PZU w Nowej Hucie, mgr Teresy Zubel.

— Czyby PZU wycofało się ze swojej propozycji, bo trudno uwierzyć, aby tak istotna sprawa bytowa nie znalazła uznania u kierownictwa Kombinatu?

— W ten sposób zadane pytanie sprawia mi trudności w udzieleniu odpowiedzi. PZU nie wycofało się bowiem ze swej propozycji. Nie posiadam również Dyrekcji Kombinatu o niedocenianie znaczenia ubezpieczenia swoich pracowników na sumę 30.000 — zł, tym bardziej że świadczenia wypłacane za członków rodziny (rodzice, teściowie) wzrastają również z 3.000 — do 6.000 zł.

Odwlekanie terminu wprowadzenia zmian w ubezpieczeniu wynika raczej z trudności obiektywnych. Sądzę, że po okresie urlopowym sprawa ruszy z miejsca. Tak przynajmniej zapewnia pion księgowości, zobowiązany do przeprowadzenia tej akcji. Myślę, że już od 1 września niektóre wydziały hut będą mogły korzystać z podwyższonych świadczeń.

— Które to będą wydziały? — Te, których kierownictwo wykaże największą troskę o sprawy bytowe swoich pracowników.

PANORAMY WIELKIEJ HUTY



Ludzie i maszyny. Rzecz na pozór banalna. Ale tutaj, w hali ogromnej, która dziś, okryta zielonym szpalerem topoli, jak ochronnym płaszczem, stoi wśród zabudowań Kombinatu, nie tak dawno rozpoczęła się najtrudniejsza i najbardziej skomplikowana operacja gospodarza. Tu bowiem rozpoczęto przedsięwzięcie, jakie z ogromną uwagą śledzą specjaliści wielu rozwiniętych przemysłowo krajów. MODERNIZACJĘ TECHNOLOGICZNĄ huty, przeprowadzaną „w ruchu”. Nie przerywając pędu taśmy walcowanej blachy na podstawowych agregatach, pomiędzy maszyny „klasycznej” — czyli tradycyjnej — linii walcowania wprowadzono zespół urządzeń stanowiących ostatni krzyk metalurgicznej mody. Tak

zwaną — OCYNKOWNIĘ CIĄGLĄ BLACH. A tabliczki firmowe na jej zespołach noszą, zniekształcone stosownie do anglosaskiej pisowni imię wybitnego Polaka, „SENDZIMIR”.

Pomrukiwali — był taki czas — znawcy, że zespolenie w jednym zakładzie wielu, z różnych krajów i z różnych epok w rozwoju techniki pochodzących urządzeń stworzy trudności nie do pokonania. Że to — po prostu — okaże się tak trudne, iż wyniki produkcyjne będą znikome. A miało się wnet okazać, że były to szeptys fałszywe i mało uszne. Bo walcownia zimna idzie. Rytmem swej produkcji niejednemu już imponowała innym zakładom WIELKIEJ HUTY. I jeszcze nie jeden raz zaimponuje jakością, rzetelnością i twórczą inicjatywą ludzi, którzy wśród olbrzymich brył stalowej maszynierii krzątają się małymi, jakby oglądani przez odwróconą lornetkę.

W KANTORKU MISTRZA

na kilka minut zatrzymujemy się w rozmowie z Czesławem WSZOŁKIEM, ślusarzem, który dwadzieścia siedem lat już pracuje w hucie. Z Józefem GUCWA, brygadziwą piecowym i Marianem MAZUREM, mistrzem zmianowym. Mówimy o tym, co najbardziej dziś leży na sercu ludziom, władającym tymi maszynami.

Oto na jednej tylko, zwykłej, dziennej zmianie miast 19 ludzi jest dziś w pracy tylko trzynastu. Szóstu nie stało się do pracy. I to nie tylko dlatego, że lato, czas urlopów, robót polowych, które posiadaczy niewielkich gospodarstw rolnych odrywają od ich podstawowego zajęcia w hucie. Są wśród nieobecnych tacy mężczyźni, którzy po opuszczeniu kilku dniówek przedkładają w kadrach zwolnienie lekarskie wystawione przez... ginekologa! I dlatego nasza krótka rozmowa najży-

wiej toczy się wokół sprawy, którą moi rozmówcy określają jako

HONOR I GODNOŚĆ ZAWODU HUTNIKA

Bo właśnie poczucie odpowiedzialności, ambicja i honor zawodowy są tym, co skłania codziennie nie tylko dzisiejszych moich rozmówców, lecz dziesiątki i setki innych ich kolegów do wykonywania nie tylko swojej, związanej z pełnioną funkcją pracy, lecz także do dodatkowego wysiłku,

W ZIMNEJ

jaki jest niezbędny, by zastąpić nieobecnych. By w czasie zmiany pracować za dwu. Ale też honor hutniczy właśnie i wysokie poczucie godności zawodowej rodzi tutaj gniew na zbyt szeroko pleniące się zjawisko lekceważenia dyscypliny i obowiązków przez złych pracowników.

Suwonica wysoko nad nami niesie kolejny krag stalowej wstęgi. W wytrawialni i ocynkowni, w hali szlifierni walców i przy kłatkach walcowniczych trwa niełatwa, znojna krzątania załogi. Nie oglądam się na barwne planse, informujące o tym, ile krajów świata kupuje wyroby tej walcowni. Rozumiejąc jak drogi jest czas moich rozmówców, notuję pośpiesznie ich dzisiejsze troski. A jest ich sporo. I te, które rodzi dotkliwy brak części zamiennych. Te o minuty i godziny postojów maszyn wymagających coraz częściej napraw. Maszyn starzejących się w oczach. Ale także te, które powstają, kiedy kregi półfabrykatu przechodzącego do walcowni okazują się niewłaściwej jakości. Kiedy geometria pasma, jakoś zwińnięcia kregu, różnorodność własności taśmy w jeden krag zwinętej zmusza walcowników do przerywania pędu maszyn, nawracania do

poprzedniej operacji technologicznej, wybrakowania części wyrobu.

Bo pojęcie honoru i godności zawodowej hutnika tutaj w walcowni zimnej ma zasięg szeroki. Obejmuje nie tylko męski, surowy obrachunek wzajemny z kolegami zaniebującymi swe obowiązki w brygadzie, zmianie, wydziale, lecz także obejmuje surowy, męski obrachunek z kolegami pracującymi w innych wydziałach, w innych ogniwach wielkiego łańcucha operacji, którzy nie sprostali wy-

pozostali już tylko dwie, nie skreślone jeszcze pozycje: Zupa grochowa i kompot. Wątróbki, jak informuje kasjerka, sprzedano dziś 52 porcje, ryby smażonej trochę więcej. Stop! Do tej stołówki idzie się przez hall naprawę ładnie namalowanymi tablicami o aktywności w przygotowaniu obrony cywilnej udekorowany. Idzie się koło okienka kasy, gdzie wychodzący ze zmiany robotnicy odbierają dziś wynagrodzenie.

W GABINECIE KIEROWNIKA ZAKŁADU

powracamy do głównego tematu, przewijającego się przez dzisiejsze rozmowy. Do płynności kadr. Do faktu, iż w ciągu ostatniego roku prawie jedna trzecia załogi tutaj się zmieniła. Sądzę — a nie jestem w tym poglądzie osamotniony — że absolutnie ważny i poważny ten problem nie jest zjawiskiem żywiołowym. Że wiele i bardzo wiele w tej mierze winy spada właśnie na nie załatwione sprawy, które dotknęliśmy przy okienku kasy w stołówce i przy rozmowie o sposobie

gospodarowania wynagrodzeniem.

Dlatego właśnie tutaj, w rozmowie z mgr inż. Jerzym LISZKĄ tylko na krótko wracamy do tego, co przy pięciokłatkowej walcarce obserwowaliśmy. Tam bowiem mgr inż. Jan BUGAJSKI i inż. Jan WOLF pracowali przy regulacji napędu. Walcarka — to faktyczne SERCE Zakładu — otrzymuje sterowanie tyrrystorowe napędu. Tutaj znajduje w końcowej fazie realizację kolejnego kroku w dziele modernizacji technicznej i technologicznej urządzeń. Sprawnej i lepiej, znacznie bardziej precyzyjnie teraz będą regulowane walce, prasujące rozpedzoną do prędkości 50 km na godz. taśmę stali. Dużo, odczuwalne dla całego Kombinatu powstana oszczędności energii i surowca.

Ale doskonalenie maszyn i technologii nie da się realizować bez podjęcia i rozwiązania niełatwych, lecz dojrzałych do rozstrzygnięcia spraw ludzkich o jakich dziś z wieloma, nie tylko tymi, których z imienia tu wyróżniono walcownikami rozmawialiśmy.

JANUSZ RATAJCZAK
Fot. S. GAWLIŃSKI

TUNELEM KAFELKAMI WYŁOŻONYM

Idziemy potem do stołówki wydzielonej, żeby nim zmiana się zakończy zjeść obiad. Spotkało nas rozczarowanie. Ładna i czysta salka stołówki jest pustawa. A w jadalospisie



Grupa jubilatów. Od lewej: Stanisław Grela, Stanisław Polak, Józef Łabędzki, Wacław Warchoń, Marian Chmiest, Jan Łaskawiec, Ludwik Waliński, Krzysztof Adamus.

Powiecie, co ma wspólnego Fibak z Zesławickimi Zakładami Ceramiki Budowlanej. Otóż ma. I jest to zależność prawie w linii prostej. Znajdziecie bowiem takiego, młodego chłopaka, któremu nie imponowałby Fibak, jego sportowe sukcesy. Który nie chciałby stanąć z rakieta na prawdziwym korcie tenisowym. Ano właśnie na kort tenisowy potrzebna jest ceglana mączka. Skąd? Z Zesławickich Zakładów.

Wykorzystując dobrą passę i sportowe nastroje rodaków Zesławickie Zakłady zaczęły od grudnia ubiegłego roku produkcję mączki ceglanej. Na ten cel zużywa się odpady, a więc pokruszona cegła „kratówkę”. Do tej pory był to materiał zupełnie bezużyteczny. Jedynie sprawiał kłopot bo trzeba było „ceglany złom” transportować na haldę poza zakładami. Teraz wszystko się przydaje. Specjalna maszyna miazdzy i prasuje kawałki. Do obsługi wystarczy 1-2 pracowników. A miesięczna wartość produkcji ceglanej mączki opiewa na 120 tysięcy złotych. Od grudnia do tej pory na mączce zarobiono około miliona złotych. Sumę tę, wygospodarowaną dodatkowo, przeznaczono na podwyżki płac. Wprawdzie nie były to wielkie sumy, ale i kilkusetzłotowe dotacje w domowym budżecie bardzo się liczą.

O BOK MĄCZKI CEGLANEJ do nowych przedsięwzięć należy także uruchomienie wytwórni pustaków. Dyrektor Adam Kleszcz w tym względzie przyzwolił na produkcję własną. Każdy z pracowników ma możliwość wyprodukowania pustaków na własne potrzeby. Z pustaków, uzyskanych takim kosztem powstają zabudowania gospodarcze garaże. A prośba garaży, wzbuduje ich się przy Zakładach kilkanaście. Wszystkie systemem gospodarczym Z wyrażnym zadowolaniem Jan Łaskawiec — prezes Rady Zakładowej — mówi o indywidualnych domach. Posiada je piętnastu pracowników. Oczywiście są to domki z zesławickiej kratówki.

Właściwie takiej produkcji „wybrakowanej” jest stosunkowo niewiele. Zakłady Zesławickie słyną bowiem z dobrej cegły. W tym miejscu kolektyw zakładowy przedstawia lic-

by i fakty świadczące o sławie nowohuckiej cegły. A w latach 1972-73 sięgnięto nawet po najwyższe trofea plasujące się na pierwszym miejscu w Zjednoczeniu Ceramiki Budowlanej. Były to zresztą lata kulminacyjne, osiągnięcia najwyższej i najlepszej produkcji. Do maksimum wyciągnięto

Zesławicka ceramika i... Fibak

z maszyn i urządzeń. Po szczytowych osiągnięciach nastąpił niewielki spadek. Więcej w starych warunkach i na starych agregatach wyprodukować nie można. Nadto warunki pracy jak na początku lat pięćdziesiątych. Pył, dym, gorąco... Bez modernizacji zakładu dalej ani kroku. Modernizacja dla Zesławickiej Ceramiki oznacza „być albo nie być”.

CIESZY FAKT, że to planowane od lat „unowocześnienie” już zaczęto. Wprawdzie nie od pieców wypalowych i suszarni, gdzie sytuacja jest najtrudniejsza lecz od działu przeróbki wstępnej, ale jeśli wszystko pójdzie planowo, w ciągu 3 lat Zakłady staną w nowej szacie. Podobno dyrekcja Krakowskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej, której administracyjnie podlegają po reorganizacji Zesławickie Zakłady, wzięła sobie to zadanie za punkt honoru. Spodziewać

się należy, że ten problem podjęty zostanie również na szczeblu władz miasta, i w końcu z zapyłonej i zadymionej manufaktury Zesławice będą zakładami nowoczesnymi. Wówczas przyciągną do pracy młodych. Byłoby to wspaniałe osiągnięcie, dodałoby blasku tegorocznemu jubileuszowi 25-lecia, gdyby inwestycja ruszyła z kopyta.

Wykrusza się stara załoga. Jest zaledwie pięciu nestorów Zesławickiej Ceramiki, którzy pracują tu od samego początku. Należy wymienić ich z najwyższym uznaniem i szacunkiem dla ich mozolnej pracy. Oni to cegielka po cegielce obok dużych zakładów prefabrykatów i fabryk domów, budują naszą dzielnicę, nasze miasto. Są to: **JÓZEF NALEPKA** — operator sprzętu ciężkiego, **WŁADYSŁAW DYŁAG** — elektromonter, **STANISŁAW PIENIAŻEK** — ślusarz, **JÓZEF ŁABĘDZKI** — stolarz, **WACŁAW WARCHOŃ** — mistrz pieców wypalowych. Takich, którzy pracują ponad dwadzieścia lat jest 27. A w ogóle cała 220-osobowa załoga zasłużyła na to, by pracować w lepszych warunkach. Śledzi się więc postęp robót inwestycyjnych (jak na razie idących ślimaczym tempem) i modernizacji obliczonej na 180 milionów złotych. Wówczas — oświadcza dyktator naczelny — będzie można produkcję podwoić.

Póki co jednak z okazji 25-lecia godzi się choćby w kilku słowach podsumować dotychczasowy dorobek Zakładów. Jest on niemały — ponad 613 tysięcy cegieł lub, jak to się fachowo nazywa — jednostek ceramicznych. Z prostego rachunku, biorąc na indywidualny domek 30 tys. sztuk cegieł, wynika, że można było z tej wielkości wyprodukować ponad dwieście domków jednorodzinnych...

Na najbliższą przyszłość, jak już wspominałam planuje się wiele. Będzie to zależało głównie od generalnej modernizacji Zakładów. W granicach dotychczasowych możliwości zamierza się powiększyć produkcję pustaków i oczywiście mączki ceglanej. Po prawie każdym zwycięstwie Fibaka idą nowe zamówienia klubów sportowych. Młodzież chce grać w tenisa...

HENRYKA ROSIEK

Fot.: STANISŁAW GAWLIŃSKI



Dochodzą do nas jeszcze ciągle wiadomości z hutniczych kolonii. Długi list napisali do redakcji kolonijscy wypoczywający w Porąbce. Donoszą, że czas spędzają bardzo przyjemnie i — mimo, że pogoda nie takowa — nie nudzą się ani trochę. Mieli dyskoteki, koncerty życzeń, odbył się kolonijny festiwal piosenki „Porąbka-77”, wieczór pieśni rosyjskich i radzieckich. Udana była zgaduj-zgadula na temat znajomości regionu żywieckiego. Długo pozostanie w pamięci monodram sceniczny w wykonaniu aktorki Teatru im. S. Wyspiańskiego w Katowicach p. Chrońkiewicz.

Dzieci piszą m. in. tak: „Ale nie tylko się bawimy na kolonii. Staramy się utrzymać w czystości nasz budynek i tereny rekreacyjne wokół niego. Wymalowałyśmy niekiedy basenu kąpielowego, pracujemy przy jego czyszczeniu.

Więści z kolonii

Najstarsze grupy z naszej kolonii pomagały rolnikom w trudnych, tegorocznych żniwach. Zasadziłyśmy kwiaty na klombie wokół budynku. Pomalowałyśmy ławki i urządzenia sportowo-zabawowe”.

Jak na każdej kolonii, tak i tutaj organizowane były wycieczki. Pojechaliśmy dzieci zwiędzić pałac w Pszczynie, były na pobliskiej górze Żar, chodziliśmy na zapórę wodną na Sole i do hydroelektrowni. Wybrały się także na wycieczkę do Żywca oraz do Zakładów Metali Lekkich w Kętach.

Okazuje się więc, że o dobrych wrażeniach z kolonii niekoniecznie musi decydować pogoda. Nawet przy jej braku można dzieciom przyjemnie organizować czas wciągając je w ciekawą wakacyjną przygodę.

Otrzymałyśmy również pozdrowienia od usportowionej młodzieży przebywającej na kolonii w Nowym Sączu. Uczestnicy piszą, że dobrze i bardzo miło upływa im czas na treningach i na wypoczynku. Robią dużo wycieczek.

Cieszą nas wieści z dobiegających końca wakacji. Wkrótce już wrócić będzie trzeba do szkolnej ławy, zacznie się znowu praca.

Wspólnym wysiłkiem

Remont wykonany w rekordowym tempie

Zdarzyło się to akurat w wolną sobotę 6 sierpnia. Zaszła pilna potrzeba wykonania remontu aparatu zasypowego wielkiego pieca nr 3. Naprawa musiała być wykonana szybko, w przeciwnym bowiem przypadku groziła duża strata produkcji. Do pracy stawili się — bez chwili wahań — wszyscy. Pracownicy

cy dozoru, którzy w tym dniu korzystali mogli z zasłużonego odpoczynku, technolodzy, pracownicy utrzymania ruchu, remontowcy.

Z ramienia Głównego Mechanika HiL koordynatorem prac był inż. Ludwik Słota, a z Zakładu Wielkopiecowego — inż. Zygmunt Stopa. Główny ciężar prac wziął na siebie Wy-

dział Remontu Maszyn i Urządzeń ZM pod kierunkiem inż. Jerzego Chowańca. Operacja remontu aparatu zasypowego wykonana została nie tylko szybko i sprawnie, ale bardzo dobrze.

Pracowali wszyscy — ofiarnie, z największym zaangażowaniem. Obecny był wraz z załogą I sekretarz KZ PZPR zakładu tow. Tadeusz Schwabenthan. Wielu wykonawców tego wzorowo przeprowadzonego remontu zasłużyło sobie na podziękowanie i na wyróżnienie. Wymienimy chociaż kilku. Z Wydziału W-17 — brygadziści Stanisław Góral i spawacz Czesław Olesiński. Z Wydziału S-1 wyróżnił się spawacz pracujący przy naprawie pancerza pieca — Wiesław Piętrowski, a z Wydz. S-3 spawacz Alfred Wiś.

Udany remont jest także w dużej mierze zasługą dobrego technologicznego przygotowania WP nr 3 do prac jak i dużej bezpośredniej pomocy wielkopiecowników. Na wyróżnienie zasłużyli sobie szczególnie: inż. Andrzej Koźmider — kierownik Wydz. Wielkie Piece, inż. Ryszard Luczyński — szef produkcji Zakładu Wielkopiecowego, inż. Zygmunt Stopa — mechanik, inż. Jerzy Roika — kierownik Oddziału Pieców, inż. Zbigniew Gąsior — kierownik bloku nr 2, inż. Zbigniew Kowalik — kierownik bloku nr 1 oraz mistrz gospodarki gazowej — Eugeniusz Czyż ze swoją brygadą.

Serdeczne podziękowanie za ten znakomicie wykonany remont wszystkim realizatorom przedsięwzięcia składa za naszym pośrednictwem Komitet Zakładowy PZPR Zakładu Wielkopiecowego. (jd)



15 bm. odbyła się w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym uroczystość pożegnania długoletniego suwnicowego Odlewni Staliwa Feliksa DURY, który w Odlewniach przepracował 26 lat. Dostojnemu jubilatowi podziękowali za dobrą pracę przedstawiciele kierownictwa zakładu pracy i aktywu społeczno-politycznego. (es)

Fot. St. GAWLIŃSKI

Pozdrowienia od załogi statku MS „Huta Lenina”

Otrzymałyśmy od załogi statku M/S „Huta Lenina” dalekopis następującej treści: Nasz statek po wyładunku węgla opuścił 12 sierpnia Antwerpię, udając się po ładunek ok. 60.000 ton rudy do Vitoria Tubarac w Brazylji. Szlak rejsu przebiega przez Kanał La Manche, Archipelag Madery, Wyspy Kanaryjskie, Wyspy Zielonego Przylądka, Archipelag Fernando do Noronha opodal portu brazylijskiego Recife. Do kraju wróci M/S „Huta Lenina” w połowie września. Dla patronów statku z Huty im. Lenina załoga oraz kapitan, przesyłają serdeczne pozdrowienia!

Puchar „Trybuny Ludu” zdobył hotel nr 38 HiL

(Dalszy ciąg ze str. 1) Tętu jest komendant Hufca OHP przy Kombinacie HiL — Jan Pogoda. Jego podopieczna gromada liczy ok. 120 osób. Jest to bardzo zgrany zespół. Wyróżnia się zarówno w pracy zawodowej na terenie Kombinatu (głównie w wydziałach remontowych) jak i w działalności społecznej. Słowem — na junaków OHP zawsze można liczyć. Są pełni młodzieńczego entuzjazmu, koleżeńscy, pracowici, odpowiedzialni.

Wspomnę tylko o kilku sprawach, które m. in. zacytowały o najwyższej lokacie w konkursie „Trybuny Ludu” tego właśnie zespołu mieszkańców. Utrzymują wzorową czystość pomieszczeń. Dbają też o porządek wokół budynku. Wiele prac w swym domu (tak traktują hotel, nie jak tymczasowe lokum, ale jak swój d o m) wykonali sami nie oszczędzając godzin społecznej pracy.

Ceni junaków kierownictwo huty wiedząc, że może na nich polegać w każdej sytuacji wymagającej dodatkowej pracy. Zna ich „Polmozybit”, gdzie wnieśli poważny wkład społecznej pracy. I OZR HiL, i ośrodki czasowe, gdzie pomagali przy budowie i remontach. Pracowali też przy rozbudowie stadionu sportowego BKS „Wanda”, w ośrodku rekreacyjnym „Krakowianka” w Niepolomicach.

Wyróżnili się też młodzi mieszkańcy hotelu nr 38 w honorowym krwiodawstwie. Tyłko w I półroczu br. dali honorowo 19,8 litrów krwi. Zespół krwiodawców liczy 108 osób, a w jego składzie jest jeden członek wyróżniony srebrną odznaką PCK i 19 — brązową odznaką.

Długo można by pisać o sukcesach i czynach społecznych junaków, o ich osiągnięciach, które złożyły się na zaszczytną pierwszą w Polsce pozycję. Gratulujemy serdecznie wyróżnień, życzymy dalszych! Na zdjęciu: przekazanie gratulacji przez dyrektora naczelnego Kombinatu HiL.

Fot. O. HUTNICKI i S. GAWLIŃSKI

Czytelnicy piszą, redakcja odpowiada

W sprawie bonów premialnych PKO

Napisal do redakcji nasz Czytelnik Jerzy Słiwa, zamieszkały os. Urocz. 4/13 list, poruszając sprawę premialnych bonów oszczędnościowych PKO. Wysunął on swe wątpliwości, stwierdził bowiem, że na całą serię numerów, w jakiej mieściły się jego bonny, nie padły żadne wygrane. Dlaczego? — Pyta autor listu. Czyżby bonny te nie brały udziału w losowaniu nagród?

List Czytelnika wysłaliśmy do Oddziału Wojewódzkiego PKO w Krakowie z prośbą o wyjaśnienie. Ponieważ sprawa zainteresuje z pewnością większy krąg osób, odpowiedź zast. dyrektora Oddz. Wojewódzkiego PKO w Krakowie mgr Mariana Andrzejewskiego zamieszczamy z niewielkimi skrótami.

Premialne bonny oszczędnościowe PKO wypuszczane są w kolejnych emisjach. Każda emisja zawiera milion numerów. Losowanie odbywa się pięćdziesiątkami (w każdym losowaniu wylosowuje się 42 pięćdziesiątki numerów). Do pierwszego losowania bonów przygotowanych zostało 20 tysięcy zwitków (reprezentujących jedną emisję), z których każdy obejmuje 50 kolejnych numerów bonów: 1—50, 51—100, 101—150 itd. aż do ostatniego zwitka obejmującego numery 999.951—1.000.000. Wylosowanie zwitka obejmującego 50 kolejnych numerów np. od 825.951 do 825.100 powoduje, że zwitek o tej numeracji w następnych losowaniach nie bierze już udziału, ponieważ na każdy bon może przypaść tylko jedna premia. W efekcie maleje po każdym losowaniu ilość zwitków i po wszystkich 150 losowaniach (czyli po 20 latach licząc od chwili wypuszczenia pierwszej emisji bonów) pozostanie w bębnie losującym 664.000 numerów bonów, bowiem dla 336.000 numerów bonów każdej emisji wylosowane zostaną premie.

W związku z tym coraz częściej będzie występować sytuacja, w której odstępy numeryczne pomiędzy jedną wylosowaną pięćdziesiątką a drugą będą się zwiększać. W każdym losowaniu biorą jednak udział wszystkie niewylosowane bonny. Po każdym bowiem losowaniu zwitki z numerami bonów niewylosowanych zostają przez komisję losowania zabezpieczone do następnego losowania. Nie wydziela się przy tym do losowania poszczególnych setek tysięcy, tak aby w każdym stu tysiącu bonów padły premie, lecz losuje się je z ogólnej ilości niewylosowanych bonów. To, że w 47 losowaniu na bonny w numeracji 317.000—522.900 nie padła żadna premia jest po prostu dziełem przypadku.

Informujemy ponadto, że losowanie bonów odbywa się publicznie i komisyjnie w Warszawie. Przeprowadza je komisja powołana przez Prezesa NBP i złożona z pracowników NBP oraz z przedstawicieli: Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych i organizacji społeczno-politycznych. W skład komisji wchodzi również posiadacz bonów zaproszeni spośród widzów obecnych na sali losowań, którzy sprawują społeczną kontrolę prac komisji.

Chwałę ten pomysł! W niektórych rejonach huty zakładane są „oazy” zieleni — małe ogródki pełne kwiatów. Mile to i pożyteczne. Takie barwne plamy ożywiają obraz huty, przynoszą ludziom odprężenie. Na zdjęciu: eksperymentalny ogródek w samym centrum wielkiej hali Walcowni Błach Karoseryjnych. Kwiaty te nikomu nie przeszkadzają w pracy, a widok miły dla oka. Ładnie również wygląda akwaria z rybkami coraz częściej instalowane w wydziałach Kombinatu.

Mała rzecz, a cieszy...
Fot. M. GLADYSEK



BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:

Zofia MAJEROWSKA — „ELEKTROTECHNIKA OGÓLNA W ZADANIACH” dla inżynierów elektryków i dla studentów dziennych studiów politechnicznych wydziałów nieelektrycznych.

W. A. GOWORKOW — „POLA ELEKTRYCZNE I MAGNETYCZNE” dla inżynierów elektryków różnych specjalności oraz pracowników naukowych interesujących się teorią pola elektromagnetycznego; mogą z niej również korzystać słuchacze wyższych szkół technicznych odnośnych specjalności.

Bronisław HODERNY, Zygmunt KOREK — „RURY STAŁOWE” dla inżynierów i techników zatrudnionych w wydziałach przeróbki plastycznej, w szczególności zaś w walcowniach rur oraz w biurach konstrukcyjnych i instytutach naukowych hutnictwa projektujących budowę i organizację walcowni, a także dla studentów wyższych uczelni technicznych, przygotowujących kadry dla hutnictwa żelaza i stali.

Jak wykonujemy PLAN ?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL do 16. VIII 1977 R.	Walcownia Slabing	
Zakład Mat. Ogniotwałych	slaby	87
wyroby szamotowe	Walcownia Gorąca	79
wyroby zasadowe	blacha	
wapno palone	Walcownia Gorąca Taśm	87
dolomit	taśma	
Zakład Koksochemiczny	Walcownia Drobną i Druću	156
koks ogółem	profile drobne	101
koks wielkopiecowy	druć	
Zakład Wielkopiecowy	Wydział Rur Zgrzewanych	90
aglomerat ze spiekalni 1	rury stalowe	
aglomerat ze spiekalni 2	DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE	
surówka	CYJNE uzyskują załogi obu Aglomerowni HiL. Wykonały plan z nadwyżką (I spiekalnia — 10 tys. ton, druga — 2,8 tys. ton aglomeratu). Równie tempo pracy utrzymuje załoga Walcowni Ciągłej Kęsów. Wykonana plan z nadwyżką 1,1 tys. ton. Dobre wyniki produkcyjne posiada również załoga Walcowni Drobnych Profili, która wykonała plan z nadwyżką 1,4 tys. ton.	
Zakład Stalowniczy	NIE WYKONALI PLANU	
stal ogółem	wielkopiecownicy. Niedobór wynosi 2,9 tys. ton surówki. Nie powiodło się stalownikom. Niedobór stali ogółem wynosi 4,8 tys. ton. Duże niedobory posiadają również załogi: Walcowni Kęsiska	
stal martenowska	95	
stal konwertorowa	101	
stal elektryczna	Zgniatacz (6,1 tys. ton kęsisk).	
wlewnice i osprzet		
Zakład Walcowni Zimnych		
blacha czarna		
ocynkowana		
ocynowana ognio		
elektrolityczna		
karoseryjna		
Zakład Przet. Hutn. Bochnia		
blacha trafo		
profile giete		
Walcownie Wstępne		
kęsiska		
kęsy		

HUTNICZE portrety



Bogaty hutniczy życiorys ma dyspozytor huty Józef Bargieła. Pierwszą w swym życiu pracę zawodową podjął w przeddzień najazdu hitlerowskiego na Polskę w 1939 roku, w Hucie Stalowa Wola. Zjawił się tam

jako młody absolwent Śląskich Zakładów Naukowych w Katowicach. Został praktykantem. Niedługo jednak pracował, gdyż wszystkie jego plany pokrzyżowała wojna. Wywieziony został na roboty przymusowe do Niemiec. Pracował tam ciężko aż do wyzwolenia. Wrócił do kraju, podjął pracę, naturalnie znowu w hutnictwie, które wciągnęło go już na dobre. W Hucie Cedlera w Sosnowcu pracował jako inspektor nadzoru. Później była jeszcze praca w Hucie im. Buczka w Sosnowcu na stanowisku kalkulatora obróbki walców oraz w Dąbrowskich

Zakładach Hutniczych. Józef Bargieła — doświadczony już hutnik, awansował wnet na kierownicze stanowiska. Przed delegowaniem go do Huty im. Lenina w 1952 roku kierował Walcownią Zimnej Bednarki w Hucie Cedlera. Organizował służbę dyspozytorską w naszym Kombinacie. Przekazywał młodym swe hutnicze doświadczenia, służył im radą i pomocą. Minęło już 25 lat jego pracy na trudnym dyspozytorskim stanowisku w HiL.

Oznaczony jest Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Budowniczego Huty im. Lenina. Posiada rozmaite wyróżnienia za pracę zawodową.

Pełną społecznej pasji działalność rozwija w Polskim Związku Wędkarskim. Najchętniej poruszany przez niego tematem rozmów jest właśnie wędkarstwo. Ceni je specjalnie jako niezwykle korzystną dla hutników, zdrową formę wypoczynku. Uprawia też chętnie turystykę.

PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM



Wakacje dobiegają końca. Najmłodszy liczą już dni i godziny do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Koloniści wymieniają jeszcze adresy i pozdrowienia. Szkoła tuż, tuż...

Chociaż przezorniejsi dawno zaopatrzyli się w podręczniki, przybory szkolne, zeszyty... trwają jeszcze ostatnie zakupy. Kolejki długie i męczące w sklepach papirniczych ale podobno, pięć minut przed dwunastą TO JEST TO. Gorączka zakupów obfituje w emocje, z wyplekami na twarzy mierzają maluchy chałaty, tornistry. Wszystko jakieś ładne, nowiutkie, pachnące jeszcze fabryczną halą. Nie tylko uczniowie, i rodzice bardzo są przejęci. Przed pierwszym dzwonkiem, cały świat „kręci się” wokół szkół.

Oczywiście najbardziej przeżywają te chwile dzieci, które do szkoły pójdą po raz pierwszy. To ogromne przeżycie. Pierwszy apel, pierwszy raz w ławie szkolnej... Często wrzenia z tego jednego w swoim rodzaju wydarzenia zachowują się mocno w pamięci do późnych lat życia. Często też decydują, czy uczeń szkołę polubi. Czy będzie pędził do niej jak do domu, w którym czeka go wielka przygoda. Bo szkoła powinna dawać posmak także wielkiej przygody z książką, z nauką.

— Już mam dawno książki — mówi Dorota, za kilka dni pierwszoklasistka. Mama kupiła mi także pisaki, i piórniki,

wycinanki... Cieszę się, że idę do szkoły. Jak będzie w tej szkole? Jaka będzie nasza pani?

Właśnie jak będzie w tej szkole, czy z kolejnych wakacji tak chętnie dziecko będzie witało szkołę?

Pytam też o szkołę Beatę, uczennicę V klasy. Mówi niewiele, najwyraźniej zaś — wolę wakacje. Wielu też rodziców o nowym roku szkolnym mówi z radością ale też i dużą troską. Tak, to wielki obowiązek także dla rodziców i nauczycieli. Niezależnie od wspólnej naszej i dzieci troski, pierwszy dzwonek zawsze brzmi czysto i dźwięcznie... w naszym sercu. (R)

Fot. O. HUTNICKI

Kto ugasił pożar?

10 sierpnia br. w sklepie tekstylnym nr 317 w osiedlu Słonecznym było sporo klientów, gdy nagle, nie wiadomo z jakiej przyczyny, zapaliły się firanki, a następnie inne przedmioty w sklepie. Zaalarmowano straż pożarną, ale wiadomo, że do przyjazdu wozu trzeba trochę poczekać.

Straty byłyby ogromne, gdyby nie przytomność umysłu, społeczne podejście i odwaga młodego człowieka, który akurat był w sklepie ze swym ojcem. Natychmiast przystąpił do działania. Po niedługim czasie uporał się z groźnym żywiołem i sam poparzony opuścił lokal. Dopiero wtedy nadjechał wóz strażacki.

Kierownictwo sklepu i przedsiębiorstwa nie zna nazwiska i adresu tego odważnego człowieka, którego zachowanie może być przykładem dla obywateli, prawnie patrząc obojętnie na tego rodzaju przypadki, niechętnych do interwencji.

Zwracamy się więc poprzez łamy „Głosu” o ujawnienie się naszego bohatera i przybycie do wspomnianego sklepu, którego kierownictwo chciałoby złożyć osobiste podziękowanie za uratowanie społecznego mienia. Skromność skromnością, ale trzeba zadość uczynić prośbie kierownika, a także przedsiębiorstwa które koniecznie chce poznać człowieka o tak wysoce społecznej postawie!

POTRZEBNA NA STAŁE starsza, kulturalna pani, która zajmie się domem i opiekuje 2,5 letnim dzieckiem. Warunki bardzo dobre.

Wiadomość telefonicznie: 428-99, do godz. 15.

Ochodzący właśnie 85 rocznicę jego narodzin — przyszedł na świat 21 sierpnia 1892 r. we Lwowie. W pamięć rodaków wpisali się zarówno jako publicysta, nauczyciel, archiwista, autor prac naukowych, jak i jako — występujący pod pseudonimem Henryka Swobody — działacz klasy robotniczej w szerokim pojęciu tego słowa.

Jeszcze w mundurku gimnazjalisty wszedł w krąg organizacji młodzieżowej „Promień”, a nie mając 20-tu lat dołączył do Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej i do organizacji wojsko-niepodległościowych. Od 1917 r. związany był z Polską Organizacją Wojskową, a od 1919 działał w PPS.

W szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej cieszył się zaufaniem i do 1930 r. kierował PPS w Piotrkowie Trybunalskim, a od 1934 r. wszedł w skład Rady Naczelnej partii, reprezentując we władzach nurt lewicowy. Obok pracy partyjnej — prowadził ożywioną działalność oświatową wśród dorosłych. W kręgu lewicującego nauczycielstwa cieszył się dużą popularnością.

W Piotrkowie obdarzył go zaufaniem również władze municipalne — w latach 1924-1931 przewodniczył tam Radzie Miejskiej. Później działał w Warszawie — jako entuzjasta „szklanych domów” — idei taniego budownictwa dla robotników i inteligencji, w latach 1933-39 uczestniczył w pracach Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jako prezes Zarządu, a fakt ten uczczono tam zarówno nadaniem jego nazwiska ulicy, jak i wmurowaniem tablicy ku jego czci przy ul. Sułzina 4. W latach 1928-30 był posłem na Sejm. Równocześnie prowadził pracę dziennikarską, publicystyczną i naukową.

Podczas okupacji należał do kierowniczej kadry prasy podziemnej redagując „Biuletyn Informacyjny” i „Barykadę Wolności”, a jako współtwórca Polskich Socjalistów należał do Komitetu Centralnego tego lewicowego ugrupowania. Zmarł w Warszawie 22 maja 1942 r. i został pochowany na Cmentarzu Kałwińskim jak i Stefan Żeromski.

Ulica Adama Próchnika znajduje się w Mistrzejowicach. TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Ulice i osiedla Nowej Huty

Adam Próchnik



TAK BLISKO I TAK ŁADNIE

Nie ma ciągle szczęścia ten teren! Przylasek Rusiecki z jego ładnym jeziorem mógłby stać się wymarzoną miejscą wypoczynku i rekreacji dla Nowej Huty, ale tak się jakoś dzieje, że nie przestaje być „kopciuszkiem”. Zaniedbany, pozostawiony sam sobie.

Zaglądnąłem tam kiedyś i pozostanę już chyba zawsze zwolennikiem organizowania tutaj wypoczynku. Jezioro z jego otoczeniem ma bowiem wszelkie walory, aby stać się miejscem podmiejskiego wypoczynku, „rajem” wędkarzy i wodniaków.

Trzeba tylko trochę gospodarskiego wysiłku, a na efekty nie będziemy długo czekać. Na zdjęciach O. Hutnickiego — dwa obrazy „sielanki” w Przylasku. (jd)

KANAPKA DLA HIPOPOTAMA

Bar mleczny „Centrum” zastosował specyficzny sposób przyrządzania dań śniadaniowych: i tak kanapka z pastą jajeczną, to przekrojona na połowę bułka nafaszerowana dużą ilością posiekanego jajka. Całość wygląda zachęcająco, ale szkopol w tym że zjeść danego przysmaku nie można nie mając paszczy hipopotama. Wielkość pieczywa utrudnia konsumpcję, a smaczny farsz rozsypuje się po stoliku i podłogę.

Komu natomiast pasta jajeczna nie odpowiada, może zamówić buleczkę z jajkiem przekrojonym. Złożona piramidalna całość znów nie mieści się w ustach.

— To nie są kanapki, które można spotkać w krakow-

skich barach — mówi zastępca kierownika wydziału placówki Piotr Gawelda — otrzymaliśmy taką recepturę i musimy jej przestrzegać. Tylko czy naprawdę wbrew rozsądkowi i na niekorzyść

klienta? A może jednak estetyczne kanapki 7 weki dałoby się wprowadzić do naszych barów, bo choć więcej pracy przy ich przyrządzaniu, ale za to oszczędność przy sprzątaniu zaśmieconej jajkiem sali, nie mówiąc już o radości klienta... ES

PUSTKA NA ZIELONYM RYNKU

Od tygodnia na zielonym rynku obserwujemy postępującą pustkę. Nie ma już dorodnych „papierówek”, a właściwie jablek nie ma prawie żadnych. Od czasu do czasu rolnicy wesprą targowe place paroma koszykami — zielonych, niedojrzałych. Różnie też bywa z dostawami sliwek. Najwięcej jeszcze gruszek. Odczuwa się też dotkliwie niedostatek warzyw — pomido-

rów, seleru, ładnej, dorodnej marchwi. Jakże są przyczyny? Czyżby to wpływ deszczowej pogody?

Z tej niekorzystnej koniunktury zaopatrzeniowej zyski czerpią ludzie interesu i podkrakowscy rolnicy. Ceny więc utrzymują się wysokie nawet na towary słabej jakości i dość często przewyższają ceny państwowe. Różnie też wygląda sprzedaż warzyw i owoców.

PŁACZ I PŁAĆ

działa od przypadku do przypadku i na ogół trzeba wynosić na 10 piętro wodę z 4 piętra i grać na gazie w kuchni.

Opisany przypadek nie jest odosobnionym przykładem skandalicznej pracy ekip budowlanych wznoszących nowe osiedle. Większość lokatorów mogłaby dorzucić do tej smutnej litantii jeszcze wiele drastyczniejszych przykładów.

Po ostatniej fali deszczów we wszystkich wieżowcach osiedla Piastów lokatorom jedennastego piętra zalalał sufity i ściany, miejscami woda leciała ciurkiem do podstawianych naczyń.

Jak nazwać taką robotę? Zważywszy, że to „radosne partolenie”

trwa nadal, że wznoszone dalsze bloki w niczym się nie różnią od tego, co tu opisałem, myślę, że należałoby w jakiś radykalny sposób położyć temu kres. Proponuję wizytę prokuratora w asyście rzeczoznawców, bowiem tradycyjne metody zawodzi. Jest to o tyle uzasadnione, że ciężar kosztów ponoszą lokatorzy, a im większy bałagan i brakorobstwo, tym większe koszty. Wystarczy zaznaczyć, że spłaty kredytów za mieszkania w owych wieżowcach są prawie dwukrotnie większe od analogicznych spłat w innych osiedlach Huty.

SM „Hutnik” jest bezradna — przestała być inwestorem i nie ma służby nadzoru budowlanego. Jej rola ogranicza się do przy-

musowego niemal odbierania tego, co budowlani zrobili (z opóźnieniami sięgającymi po kilka miesięcy). Później zaczynają się korowody windykacji, próśb o usunięcie najbardziej rażących usterek i arbitraż, niekończąca się szarpanina.

Usterki — mimo upływu okresu gwarancyjnego się nie usuwa, bo budowlani nie mają brygad. Spółdzielnia we własnym zakresie też nic nie może robić, bo nie ma brygad usterkowych. Absolutnie błędne koło, w którym najbardziej pokrzywdzony jest lokator — może płakać, ale czynić musi płacić regularnie i wnosić skargi, prośby, petycje...

Zdrowy rozsądek nakazuje położyć temu kres, bowiem głód mieszkaniowy nie może usprawiedliwiać takiego marnotrawienia bardzo kosztownych materiałów budowlanych.

LUDWIK MIKRUT

Nawet w momencie otrzymania kluczy do nowego M-5 w osiedlu Piastów Staszek ZAWADA nie przeżywał radosnej euforii towarzyszącej zazwyczaj temu wydarzeniu w życiu człowieka. Drzwi wejściowe można było jednym pchnięciem wyważyć wraz z obudową. Poprawiono, wzmocniono, krzywe i spęcone, ale się zamykają. Nazywa się to „usterka trwał”. W jednym pokoju wygina się sufit (uprzednio popękał w miejscu styku płyt), w innym lecały tynki, we wszystkich podkaloryferami zamiast płytek PCW, goły beton i reszki gruntu. To też nazywano „usterkami trwałymi”.

Ani jedno szczelne okno, ani jedne dopasowane drzwi, ani jeden prosty narożnik (odchylenia w pionie między podłogą a sufitem dochodzą do 12 cm) — też „usterki trwał”.

Pytanie — jak można z prostych płyt z fabryki domów uzyskiwać takie odchylenia? W piwnicy od samego początku, czyli od

maja bieżącego roku, stoi woda, Hydrofor,

GŁOS MŁODYCH GM

Przechodzę wąskim korytarzem wśród długiego szeregu dyplomów, którymi junacy ozdobili ściany. Dyplomy opiewają sukcesy sportowe 17-4 Hufca — w koszykówce, siatkówce, piłce nożnej... Ten za zwycięstwo w spartakiadzie wojewódzkiej, ten za owocne zmagania o Puchar Kierownika Zakładu... Uzupełnieniem obrazu są liczne adnotacje i obszernie publikacje prasowe o „sportowym hufcu”, skrzętnie zachowane w kronice Ochotniczego Hufca Pracy przy Zakładzie Remontów Hutniczych HPR. Haperowski Hufiec jest bowiem jednym z trzech na terenie Krakowa, które posiadają własne ogniska TKKF. Prezesem ogniska jest Janusz Sarnek. Zresztą nie tylko prezesem ale i wychowawcą. Tak jak sport nie może się tu rozwijać w oderwaniu od zadań wychowawczych, tak i inne zainteresowania junaków wplecione są w długofalowy proces pedagogiczno-dydaktyczny. Bo przecież chodzi tu o wychowanie człowieka pełnowartościowego. Tak też rozumie swoje obowiązki ósmioosobowa kadra — zespół ludzi młodych, ambitnych.

WIELKI TRUD się opłaca. **HUFIEC OD POCZĄTKU SWEGO ISTNIENIA UTRZYMUJĄCY SIĘ W CZOŁOWCE, W TYM ROKU W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM UZNANY ZOSTAŁ ZA NAJLEPSZY.** Jest to plon, jak już wspomniałam kilkunastoletniej pracy i powód do dużej satysfakcji zawodowej kadry na

czele z komendantem Jerzym Wróblem. Z tego powodu warto choćby słów kilka o kryteriach oceny. A są to warunki o wysokim pułapie i sprostacim mogą jedynie jednostki pracujące nie „od święta”. Składają się nań wyniki szkolenia zawodowego, frekwencji w szkole, absencja chorobowa, średnia wysokość zarobków junaka, prace pozaprodukcyjne, no i oczywiście całościowe efekty pracy wychowawczej. 17-4 OHP ma w tym względzie

TEN PIERWSZY...

najwyższe osiągnięcia. Uznanie władz, wymowne liczby, to wszystko się liczy i przekłania o wielkim znaczeniu Hufca w przygotowaniu młodzieży do samodzielnego życia. Jest jeszcze jedna wielka sprawa a raczej wielkie zadanie, z którego haperowski Hufiec wywiązuje się doskonale — mam tu na myśli więź z zakładem pracy. Więź serdeczna i bardzo mocna. **OKOŁO 80 PROCENT JUNAKÓW PO UKOŃCZENIU OHP POZOSTAJE W ZAKŁADZIE REMONTÓW HUTNICZYCH.**

W ubiegłym roku — mówi Janusz Sarnek — na pięćdziesięciu „absolwentów” pozostało czterdziestu. W tym roku na 102-chołpców odejście dwu-

dziestu kilku, reszta zasili szeregi remontowców. Będzie to rzesza młodych pracowników, już fachowców — murarzy, ślusarzy, malarzy konstrukcji stalowych. Wielu z nich posiada również dodatkowe specjalności spawacza autogenicznego, operatora itd. Tym sposobem ZRH między innymi rozwiązuje trudności kadrowe, osiągnięcie tym większe, że w grę wchodzi tu własni wychowankowie, którzy w ciągu 2,5-letniej służby junackiej poznali hutę i trud remontowca. Jednym słowem, cenny nabytek. I co najważniejsze, tak właśnie — poważnie — traktuje junackie sprawy kierownictwo Zakładu Remontów Hutniczych.

— Nie mamy żadnych problemów z zatrudnieniem jakiegokolwiek sprawy w dyrekcji ZRH — mówi młoda instruktorka. Oczywiście zwracamy się ze sprawami poważnymi. Zarówno mgr inż. Budzowski, jak i mgr Janus starają się nam pomagać. Jeśli natomiast okazuje się, że nasza próba jest dość trudna do zrealizo-

wania, to wspólnie szukamy dróg wyjścia. W każdym razie czujemy, że kierownictwo zakładu traktuje rzecz następująco: jeśli komenda Hufca zwraca się z jakimś problemem, to znaczy, że jest to sprawa konieczna. Ścisły kontakt utrzymuje OHP oczywiście z zakładową organizacją młodzieżową i partyjną. Przy Hufcu działa także Wieczorowa Szkoła Aktywu.

DOBRYM TEŻ ZWYCZAJEM jest finansowe honorowanie wysiłków junaków. Po upływie roku, junak cieszący się dobrą opinią w pracy i miejscu zamieszkania ma szansę otrzymać przeszerogowanie w zakładzie. Zbiega się to ze ślubowaniem. Drugie takie przeszerogowanie otrzymuje przed opuszczeniem Hu-

fca. Dodać też należy, że niektórzy z chłopców kończą Hufiec z pokaznymi oszczędnościami sięgającymi kilkudziesięciu tysięcy złotych. Odchodzi więc w dorosłe życie z kwalifikacjami i niezłym wyposażeniem materialnym. Mają więc dobry start.

Czy kontakty z Hufcem kończą się wraz z odejściem?

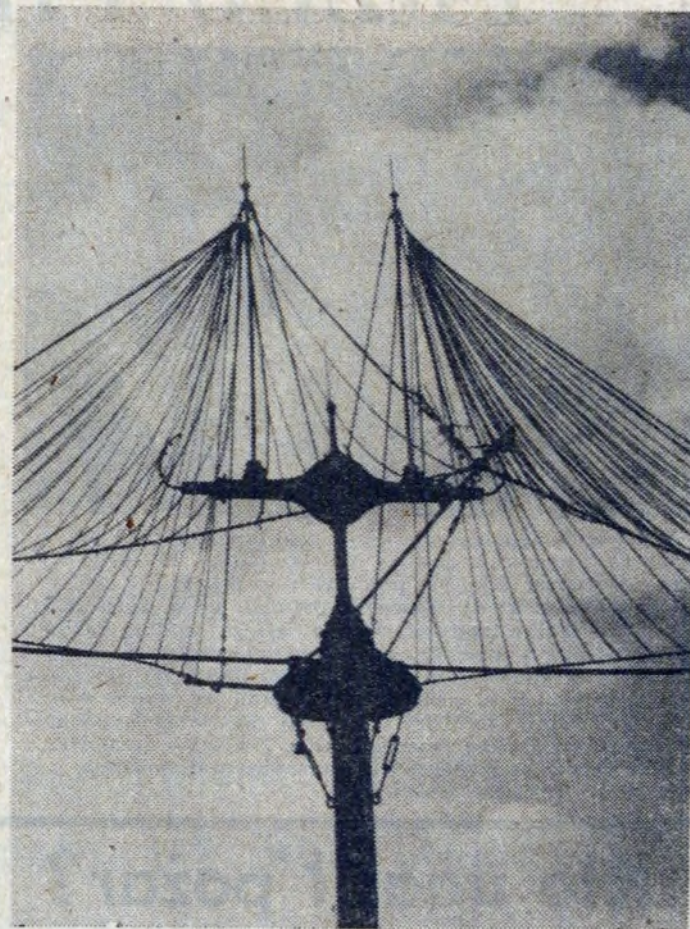
— To różnie bywa. Nasi wychowankowie z reguły nie lubią pisać, więc listy i kartki bywają sporadyczne. Natomiast bardzo miłe są spotkania przypadkowe. Nie zdarzyło się, żeby któryś z naszych niegdyś podopiecznych przeszedł bez pozdrowienia czy nie zamienił kilku zdań z ciekawości. Co roku też czterech chłopców — absolwentów pozostaje w Hufcu. Pomagają oni nam w pracy wychowawczej, mając ciągły kontakt z nieco młodszymi kolegami. Oczywiście wybieramy tu takich chłopców, którzy mają w grupie i autorytet, i są lubiani.

A jak wy oceniacie swoją pracę w Hufcu, jakie z nią wiążecie nadzieje — zwracam się do młodej, z dużym doświadczeniem kadry.

— Praca ciężka — określa ją swój trud jednoznacznie. Ale też są w niej i blaski. Cieszy fakt, że Hufiec opuszcza rozgarnięty młody człowiek, nieźle ubrany, w miarę kulturalny, podczas gdy na początku trzeba było z nim prowadzić edukację od podstaw. Być ojcem, kolegą i nauczycielem. Bo przecież wiadomo, że do Hufca przychodzi różni chłoptcy, z różnym przygotowaniem do życia, a niejednokrotnie tego przygotowania w ogóle nie posiadają. Więc chociaż czasami człowiek i zaklinie na swój los, to przecież efekty pracy są konkretne, namacalne.

— I to jest cały sens roboty wychowawczej — dodam. Roboty, w której liczy się wiedza instruktora, takt i intuicja oparta na znajomości wychowanka. Życie bowiem nieświe wciąga nowe problemy i trzeba je rozwiązywać na własną odpowiedzialność, gdyż praktyka zdecydowanie wyprzedza teorię.

HENRYKA ROSIEK



Zgadnij co to jest:

czujki radarowe, superkosmiczna antena radiolokacyjna, szczyt namiotu cyrkowego czy dzieło sztuki? Za prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy książki.

MŁODZIEŻ Z RFN W NASZYM KOMBINACIE

W sobotę 13 bm. gościła w HIL grupa młodzieży z Republiki Federalnej Niemiec. Ci młodzi ludzie przyjechali z miasta Glaubach nie tylko poznać nasz kraj i życie jego mieszkańców, ale również pracować społecznie. Pracą pragną oni wykazać dobrą wolę i swe postępowe poglądy. Odciać się od hitlerowskiej przeszłości swego kraju.

Młodzi Niemcy z RFN z zainteresowaniem wysłuchali informacji o historii i o dniu dzisiejszym Kombinatu HIL. Wiele pytań zadawali też w sprawie młodzieży zatrudnionej w hucie: interesowały ich warunki pracy młodych hutników, ich zarobki, perspektywy awansu, sport i wypoczynek.

(lw)

Młodzież z Czarnogóry z wizytą przyjaźni w Nowej Hucie

Zaczęło się dwanaście lat temu. Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe nawiązało kontakty z załogą huty „Niksic” w Czarnogórze. I tak początkowo dość skromne kontakty przekształciły się w serdeczną i wypróbowaną przyjaźń załóg obydwu zakładów. Remontowcy wypoczywają w jugosłowiańskich ośrodkach nad Adriatykiem, pracownicy huty „Niksic” na Żywiecczyźnie, w Nowosądeckiem, Krakowie.

Ostatnio kilkudziesięcioosobowa grupa aktywu młodzieżowego „Niksic” gościła w Nowej Hucie. Wszyscy też, jak jeden mąż z sekretarzem organizacji CVETKO DURKOVICEM i jego zastępcą SPASOJE PAVICEVICEM na czele, korzystając z okazji pobytu w naszej dzielnicy złożyli hołd Wodzowi Rewolucji, wieńcząc cokolwiek jego pomnika kwiatami (na zdjęciu). Potem było jeszcze „rodzinne” zdjęcie u stóp monumentu... i wymiana opinii o zwiedzanych miejscowościach i zabytkach... o polskiej gościnności. A sposobność było ku temu wiele, bo nowohuckie społeczeństwo serdecznie przyjęło młodych Jugosłowian. Wymiana pozdrowień i uściski dłoni były więc gestami jak najbardziej spontanicznymi i życzliwymi. (R) Fot. S. GAWLIŃSKI



Notatki z podróży po NRD

Dobrze się stało, że gospodarze wczasów zaproszili nas wycieczkę właśnie do Weimaru i Buchenwaldu. No bo jakże to, być w NRD i nie widzieć miasta niemieckiej klasyki. Miasta Goethego, Schillera i Liszta? A jednocześnie tuż nieopodal Weimaru — jednego z najbardziej ponurych i krwawych obozów koncentracyjnych?

Idziemy całą grupą wąskimi uliczkami Weimaru. Co krok, to jakiś zabytek, jakaś historyczna pamiątka. Nasuwa się więc antologia z naszym prastarym grodem krakowskim gdzie historia pozostawiła tyle trwałych śladów przeszłości.

Dom Łukasza Cranacha — znakomitego malarza i grafika tworzącego w 16 wieku. Nie

Weimar — miasto Schillera, Goethego i Liszta

mamy czasu wstępować do wnętrza, uszak w Weimarze tyle jest jeszcze do obejrzenia. Furstenhaus — siedziba księżęca, mieści dziś Wyższą Szkołę Muzyczną im. Franciszka Liszta. Ten wielki kompozytor i muzyk przeniósł się do Weimaru w 1848 roku. Miasto stało się wówczas znanym w Europie centrum życia artystycznego. Wokół Liszta skupiła się muzyczna śmietanka. Wielki kompozytor zabrał do szkoły muzyczną kształcąca młodzież grającą w orkiestrach. Ta szkoła, to właśnie zalążek dzisiejszej uczelni noszącej imię Liszta.

Zatrzymujemy się przed niewielkim domem, nad którym umieszczona tabliczka objaśnia, że jest to dom Goethego. A więc to tutaj żył i tworzył poeta niemiecki, wielki humanista, a zarazem działacz społeczny. Johan Wolfgang przybył do Weimaru, będącego wówczas stolicą małego księstwa, mając 26 lat. Miał zamiar pozostać tutaj przez parę tygodni. Ta wizyta wpłynęła jednak decydująco na życie artysty. Zamieszkał w Weimarze, pozostał w nim już na całe życie.

W domu, w którym mieści się ciekawe muzeum, powstała większość prac Goethego na czele z nieśmiertelnym „Faustem”. Skromne pokoje, antyki, książki. Pracownia, w której tworzył. Rękopisy.

Niedaleka droga od domu Goethego do pamiątek po drugim wielkim poecie i dramaturgu — Fryderyku Schillerze. Uliczka ze skwerem ocienionym licznymi drzewami. Pełno młodzieży spacerującej, wycieczki. Uroczą fontanną z postacią chłopca, a pod nim wdziera się łabędzie. Wis a wis fontanny — domek Schillera. Stąd obaj poeci udawali się często do budynku teatru, na scenie którego odbywały

się prapremiery wielu światowej sławy uroczystości. Teatr ten przekształcił się w Niemiecki Teatr Narodowy. Podczas ostatniej wojny kompletnie zniszczony; jako jeden z pierwszych zabytków szybko został w 1948 roku odbudowany.

humanisty Alberta Schweitzera.

Nowoczesnym elementem architektury miasta jest sylwetka interhotelu „Elephant” (stoł). Hotel ten został zbudowany w miejscu starego zajazdu „pod słoniem”, w którym niegdyś zatrzymywali się



Piękny to gmach. Przed nim — pomnik pary wielkich poetów, barwne rabaty kwiatów.

Do grona artystów światowej sławy, którzy ścignęli do Weimaru należał również Jan Sebastian Bach. Działal on tutaj jako organista dworski i członek reprezentacyjnej orkiestry. Ten wielki muzyk, genialny kompozytor również wycisnął znak historii na mieście, przyciągając dziś tych turystów z całego świata.

Co jeszcze obejrzyć w Weimarze? Idziemy naturalnie zobaczyć zamek. Mieści on zbiory sztuki od średniowiecza po renesans. Ciekawostką: w pobliżu zamku natrafiliśmy na pamiątkę polską. Stoł tu popiersie Adama Mickiewicza, który w 1829 roku odwiedził Weimar. A niedaleko stąd wznosi się pomnik wielkiego

prawie wszyscy wybitni goście Weimaru.

Czas kończyć już spacer po uliczkach miasta niemieckiej klasyki, miasta liczącego dziś prawie 70.000 mieszkańców i będącego nie tylko skupiskiem zabytków i pamiątek po dawnych czasach ale też ważnym ośrodkiem gospodarczym. To właśnie tutaj, jak wyjaśnił nam przewodnik, mieszczą się jedne z największych w NRD zakłady budowy maszyn rolniczych. Oprócz tego są też fabryki dziwnów i spychaczy.

Z Weimaru widać dobrze wzgórze Ettersberg pokryte lasem. Bukowym lasem, czyli — po niemiecku Buchenwald.

Co za kontrast: miasto niemieckiej klasyki humanizmu i sztuki, a parę kilometrów od niego — faszystowski obóz masowej zagłady.

JERZY DANEK

ŚMIECH TO ŹRÓDŁO

HUMOR



— Mnie zaś lepiej wychodzi backhand niż vorhand...

FRYDERYK PODOLECKI

FRASZKI

O aurze
Ze aura figle płata,
Mamy jesień w środku lata.

Moral
Dobrze jest czynić dobrze,
A nie tak jak w „Kobrze”.

Przyczyna
Stała robotą,
Monter na obrotach.

Na kociaka
Dla kociaka harce
Nie kończą się z marcem.

Rewanż
Ty babę z wozu...
Ona cię na ozór.

Mankament
Pijąc pytamy — pod co?,
Ale nigdy — po co?!

O pewnym
W jego nauce
Luka przy luce.

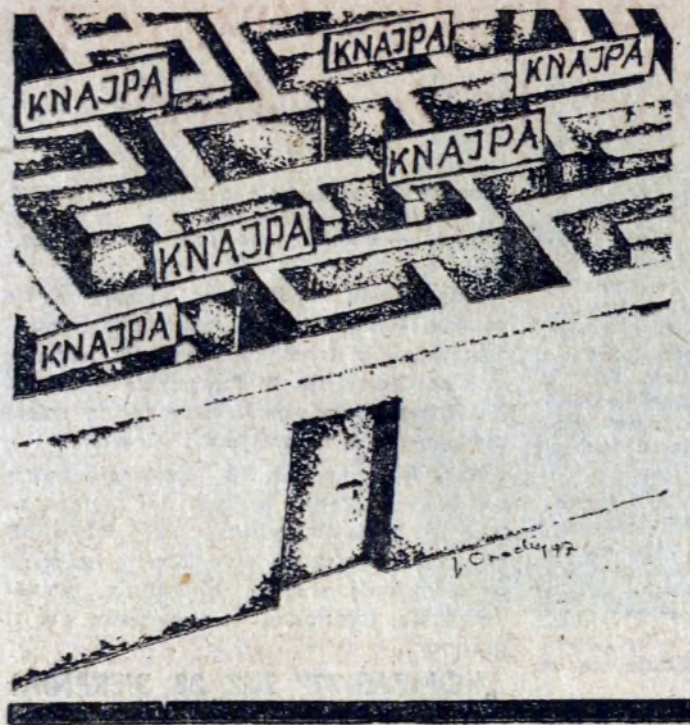
Fomysł
Gdy altanę przeinaczę,
To z altany zrobię — daczę.

U Dulskich
W rozmowach już nie wyłażę
Poza gazę i garażę.

Przywilej
To już przywilej rybaka:
Byle płotka zaraz „taaaaka”!

Nie trzeba
Nie trzeba być melomanem,
Aby wiedzieć co jest grane.

Do masarza
Nie dodaj onuc
Do salcesonu!



Od czasu do czasu w krakowskim „Transbudzie” liczne kontrole ujawniają afery i aferki. Prym oczywiście wiodą kierowcy, którzy do perfekcji opanowali korzystną dla siebie sztukę wypełniania kart drogowych. Wystarczy w odpowiednich rubrykach wpisać odpowiednie cyferki aby potem zagarnąć do portfela kilkusetzłotowe, a częściej kilkutyśzłotowe sumy. Mało zachodu, a zysk słuszny i do tego systematyczny...

Kazimierz M. młody, 18-letni chłopak, „przyjął” się do „Transbudu” w charakterze kierowcy. Być może, że początkowo nie myślał o finansowych machlojkach, faktem jest jednak, że szybko został wprowadzony w arkana oszukańczej sztuki. W charakterze nauczycieli wystąpili starsi koledzy, którzy to z niedobrego pieca chleb już jedli i niejedną kartę odpowiadającą wypełnili. Doświadczenie należy solidarnie przekazywać młodemu narybkomu szaferskiego jaku. Tak, był ten Kazio — kierowca uczynnym pojętym nadzwyczaj. Wystarczyło zaledwie kilka „lekcji” by w mig pojawił w czym rzecz cała. Skoro zaś pojawił, to i do dzieła przystąpił ochotczo.

do drogowych kart fikcyjne trasy, fikcyjne ładunki. Logiczną konsekwencją rzeczy powstawały fikcyjne kilometry, za które z kasy rodzimego przedsiębiorstwa Kazio pobierał pieniądze. Pewno, początkowo to się i bał, że nastąpi upadka, że jakiś zbyt sumienny urzędnik zabierze się do solidnej analizy przedstawionych kart i całe oszukaństwo wyjdzie na wierzch. Nie jednak takier

Kronika sądowa

„Lewe” kilometry i „lewa” benzyna

się nie stało i Kazimierz M. rychło doszedł do wniosku, że metoda, z której zasadami był się zapoznał do genialnych wręcz należy. Z blógiego samozadowolenia wyrwał kierowcę kontrola, która zawitała do „Transbudu”. Tego, czego nie chciało się etatowym pracownikom przedsiębiorstwa zachciało się nagle kontrolerom. Pozbierali drogową kartę i zaczęli liczyć, sumować, porównywać. Potem przedstawili wyniki swojej kontrolerskiej pracy.

Szkot i Anglik zostali zaproszeni na ślub w drodze na tę uroczystość informują się jakie kupili prezenty.

— Ja — mówi Anglik — niosę serwis do herbaty na 12 osób.

— A ja — stwierdza Szkot — cedzak na... 120 osób.

— Zgadł pan. Wzywamy ślusarza, żeby naprawił nam wodociąg.

Lokaj do właścicielki starego angielskiego zamku:

— Proszę pani, wlamywasz jest w bibliotece!

— Tak? A co czyta?

Ekipa uczonych napotyka w dżungli tubylca zawzięcie bijącego w bęben.

— Znam ten rytm — mówi jeden z podróżników — to jest prosba o wodę.

— Proszę mi powiedzieć — zwraca się do tubylca — czy prosicie bogów o wodę?

Szkot w sklepie papierniczym:

— Czy sprzedajecie tu karty do gry?

— Oczywiście, proszę pana — odpowiada sprzedawca.

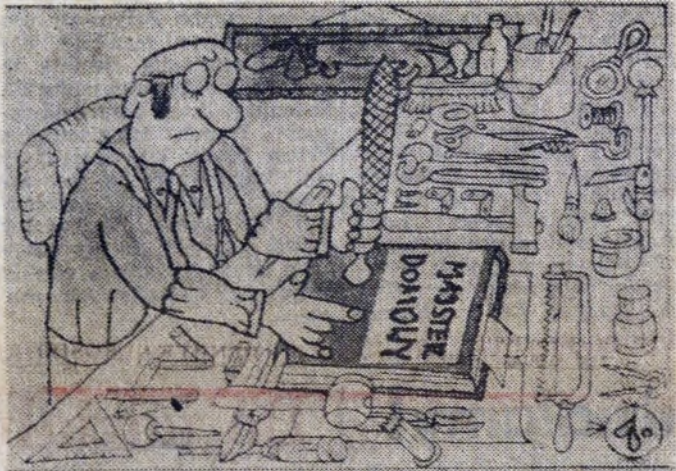
— Tak? To proszę mi dać siódmkę trefl.

MYŚLI

Szczęście — to wieszona omyłka, jakiej ulegają ludzie utożsamiając szczęście ze spełnieniem pragnień. (Tolstoj)

Kobiety istnieją po to, abyśmy je kochali, nie zaś po to, byśmy je rozumieli. (Achard)

W każdym człowieku drzemie trochę zła. Niestety, u niektórych cierpi ono na chroniczną beśsenność. (zasłyszane)



Okazało się, że m. in. Kazimierz M. w ciągu stosunkowo krótkiego czasu zagarnął do swojej kieszeni 7.034 zł. Po odkryciu sprawa młodego kierowcy trafiła na milicję, a w końcu i do prokuratora. Ten ostatni zapoznał się z dowodami, przesłuchał kogo trzeba, a w końcu skierował do sądu akt oskarżenia.

Kazimierz M. stanął się w sądowej sali przestraszony i skruszony. Do winy przyznał się natychmiast dodając z własnej, nieprzymuszonej woli: „...dziś żałuję tego co zrobiłem. Przyrzekam poprawę. Podobnych przestępstw nigdy się nie dopuszczę”.

Sąd potraktował pierwszy występ oskarżonego łagodnie wychodząc z przekonania, że młodemu człowiekowi należy dać szansę. W rezultacie Kazimierz M. skazany został na rok i 6 miesięcy ograniczenia wolności oraz zobowiązano go do zwrócenia byłemu swemu pracodawcy bezprawnie zagarniętych pieniędzy. Kto jednak ukaże „nauczycieli” wprowadzających swych młodszych kolegów w tajemnicę pospolitych oszustw?

J. HANDEREK

W CO TYGODNIU ?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Kochaj albo rzuć” prod. polskiej, od 12 lat.

SWIT mała sala do 20 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Nash Ville” prod. USA, od 18 lat, od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Powodzenia stary” prod. francuskiej, od 15 lat, od 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Con amore” prod. polskiej, od 12 lat.

SWIATOWID od 19 do 21 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Mściciel” prod. USA, od 18 lat, od 22 do 24 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Sędzia z Teksasu” prod. USA, od 18 lat, od 25 do 27 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Pat Barret i Billy Kid” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala do 21 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Od siedmiu wzwyż” prod. USA, od 18 lat, od 22 do 24 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Pani minister tańczy” prod. polskiej, od 12 lat, od 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Flic story” prod. fran., od 18 lat.

SFINKS do 21 bm. godz. 18.00 i 19.00 „Ojciec chulzestny” prod. USA, od 18 lat, od 22 do 24 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Skaly Robin Hooda” prod. radzieckiej, od 12 lat, od 25 do 28 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Nie ma sprawy” prod. francuskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY
Nieczynny (przerwa urlopową).

1	2	3	4	5	6	7	8
9					10		
		11					
12		13				14	15
			16	17	18		
19	20				21		22
			23				
			24			25	
			26				
27					28		29
			30	31	32		
33	34	35				36	37
			38				
39						40	
41							
					42		

Poniomo: 1. Mickiewicz nazwał ją-puchem msrzym, 5. czwarta część roku, 9. tłuszcz roślinny, 10. pierwiastek-chem. o l. a. 63 (srebrzysty metal), 11. nieco ironiczna nazwa lekarza, 12. pierwiastek chem. stosowany do utwardzania stopów platyny, 14. na niego sprzedawane bywają szczególnie atrakcyjne towary, 16. drażące drzewo, 19. metaliczny pierwiastek promieniotwórczy, otrzymywany sztucznie, 21. nad „i”, 23. pisarz amerykański — laureat nagrody Nobla w 1930 r., 24. mięso w Ukrainie, 31. SRR, 25. we wczesnym chrześcijaństwie wspólny posiłek symbolizujący braterstwo w Chrystusie, 26. lewy dopływ Irtyzu (dł. 2450 km), 27. głąb kapusty, 28. zabawka dziecięca w formie drewnianych wielocianów (spak), 30. wielbiciel, kochanek, 33. beczka na wino, piwo, 36. tytuł szlachecki, 38. świetny aktor, założyciel teatru Reduta: zmarł w 1947 r., 39. dawna portmonek, 40. roślinny środek przeczyszczający, 41. miejsce handlu starzyzną, 42. duży, niezgrabny, zniszczony wóz.

Pionowo: 1. Teodor — znakomity wioślarz polski, 2. czapka spadochroniarza, 3. główne miasto Zagłębia Ruhry, 4. górna część głowicy kolumny w kształcie czworokątnej pily, 5. glina porcelanowa, 6. zwolennik, wyznawca pewnej doktryny, kierunku, 7. kraj związkowy Austrii ze stolicą Innsbruck, 8. obława na ludzi za okupacji hitlerowskiej, 13. instytucja wyeliminująca programy telewizyjne krajów zrzeszonych w Europejskiej Unii Radiofonii, 15. zbytnia pewność siebie połączona z lekceważeniem innych, 16. fornir, 17. najazd, napad, 18. tkanina pokryta z jednej strony strzyżonym, miękkim włosiem, 20. pokarm jedwabników, 22. potomek w prostej linii białych kolonizatorów w Ameryce Łac. lub na pd. St. Zjednoczonych, 27. zespół złożony z 4 muzyków, 29. gra w karty, 31. egzamin dojrzałości, 32. ssak morski dł. 4-6 metrów, żyjący w wodach Arktyki, 34. 1/5 kopy, 35. wielkie zwierzęta z rodziny jeleniowatych o dużych rogach dłoniasto rozgałęzionych, 36. zbiornik napełniony wodą, 37. stopień wojskowy.

Wśród Czytelników, którzy do dnia 24. 03. 1977 r. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 32

Poniomo: 3. karakuł, 7. solo, 8. Iowa, 10. Turek, 12. serweta, 13. ordynek, 14. żeton, 15. perkoz, 18. patera, 20. awersja, 23. Egipt, 24. rabat, 25. okleina, 26. Potop, 27. Warta, 29. enklawa, 31. kwitek, 33. natura, 35. mores, 37. markiza, 38. kopytka, 39. kreol, 40. woda, 41. elki, 42. okładka.

Pionowo: 1. sabotaż, 2. Rubikon, 4. adorator, 5. bolero, 6. kwadra, 9. wezele, 11 sekret, 16. kwintet, 17. Zatopek, 18. parawan, 19. taboret, 21. kolce, 22. skiba, 26. pawian, 28. Afryka, 50. lornetka, 32. epilog, 34. aspekt, 35. makatka, 36. klejka

KSIĄŻKI ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 31 WYLOSOWALI:

1. Wanda Budnik, os. Zgody 4/20, 31-949 Kraków; 2. Jadwiga Hereka, os. Piastów 19/17, 31-623 Kraków; 3. Cezary Zuliński, os. Piastów 25/3, 31-624 Kraków; 4. Helena Sowińska, ul. Grodzka 43/6, 31-001 Kraków; 5. Władysław Sudol, os. Spółdzielca 5B/11, 31-943 Kraków.

Uwaga: książki wysyłamy pocztą, raz w miesiącu.



Pogoda pierwszej połowy wahaniami temperatury, idące o sierpnia była oczywiście ze skokami ciśnienia, lepsza niż poprzednio, wpływała ujemnie na nasze zdrowie i samopoczucie. Ze wszystkich stron słyzało się jej było do takiej, jakiej byśmy sobie o tej porze życzyli. Przede wszystkim za dużo było dni deszczowych, bo aż 12 a pod koniec okresu zrobiło się chłodno, co sprawiło, że pogoda więcej przypominała jesień niż lato. Te wszystkie czynniki, jak i zmiany w pogodzie, wpływają na nasze zdrowie i samopoczucie. Ze wszystkich stron słyzało się jej było do takiej, jakiej byśmy sobie o tej porze życzyli. Przede wszystkim za dużo było dni deszczowych, bo aż 12 a pod koniec okresu zrobiło się chłodno, co sprawiło, że pogoda więcej przypominała jesień niż lato. Te wszystkie czynniki, jak i zmiany w pogodzie, wpływają na nasze zdrowie i samopoczucie. Ze wszystkich stron słyzało się jej było do takiej, jakiej byśmy sobie o tej porze życzyli. Przede wszystkim za dużo było dni deszczowych, bo aż 12 a pod koniec okresu zrobiło się chłodno, co sprawiło, że pogoda więcej przypominała jesień niż lato.

PROMYK

SPORT

Sytuistyka

Triumf szczypiornistów

W hali KS „Hutnik” odbyła się interesująca impreza, która trwała przez 4 dni. Był to tradycyjny turniej o Puchar ZF ZBoWiD HiL w piłce ręcznej. Uczestniczyli w nim trzy zespoły I ligi i pięć zespołów II ligi. Piłkarze ręczni Hutnika wywalczyli pierwsze miejsce, pokonując w finale wicemistrza Polski Anilanę Łódź 32:31 (16:11).

W ostatnim dniu turnieju odbyły się mecze decydujące o końcowej kolejności — spotykały się drużyny, które zajęły te miejsca w swoich grupach. Zespół nasz pokonał kolejno: AZS-SZS Białystok 30:24 (17:10), Koronę Kielce 31:25 (16:11), Wisłę Płock 27:25 (11:9).

Turniej był doskonałym sprawdzianem dla naszego zespołu — powiedział trener mgr B. FULARA — przed inauguracją spotkań I ligi, które rozpoczynamy 27 i 28 sierpnia br. meczem ze Spójnią Gdańsk u siebie.



W imprezie tej wypróbowałem wszystkich zawodników pierwszego zespołu, a mam ich szesnastu. Zaniepokoił mnie tylko fakt, że spotkania — były znacznie słabiej rozgrywane. Mam nadzieję, że to chwilowy kryzys, którego powodem może być obóz kadry w Zakopanem. Był on bardzo ciężki i wyczerpujący, zawodnicy na zgrupowaniu bardzo dużo trenowali, zajęcia były intensywne — powiem wprost, nigdy tak ostro dotychczas nie trenowali.

Gra Hutnika w przekroju całego turnieju bardzo się podobała, a ich wygrane ani przez moment nie były zagrożone, dali próbkę swoich wielkich możliwości, okazując się zespołem już teraz doświadczonym i rutynowanym. Ich kontrataki były szybkie, pokazywali dużo wariantów taktycznych w rozgrywaniu piłek. Zespół jest wyrównany bez słabych punktów. Grają twarde i nieustępliwe. Zwycięstwo w pełni zasłużone. Oby sukces ten okazał się dobrym prognostykiem przed rozgrywkami ekstraklasy. Zespołowo zwyciężyli w kolejności zajętych miejsc: Hutnik, Anilana Łódź, Korona

Kielce, Wawel, Wisła Płock, Pogoń Szczecin, AZS-SZS Białystok i Warszawianka.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został — Jan Gmyrek (Hutnik), najlepszym strzelcem — Janusz Meleer (Korona), a najlepszym bramkarzem — Wojciech Nowiński (Anilana).

Uroczystego zakończenia dokonał wiceprezes Hutnika — Zbigniew Wasik, a Puchar zwycięskiemu zespołowi wręczył kombatant — mgr J. Rajski.

Oto zdobywcy bramek w turnieju (łącznie w 4 meczach): Kozieł 34, Kaluziński 28, Migas i Wilkowski po 13, Garpiel 8, Gmyrek 6, Przybyło 5, Gawlik 4, Palka 3 oraz Pawłowski, Przybecki i Zawarczyński po 2.

Tekst: H. TRACZ
Fot.: O. HUTNICKI

LIGA WOJEWÓDZKA

Za nami pierwsze mecze jesiennej rundy. Przyniosły one nieoczekiwane rezultaty. Favoryt spotkania Hutnik I przegrał ze Słomniczanką 2:3. Natomiast drugi zespół nowohucki Wanda zremisowała z Orlem Piaski 1:1. Sympatycy obu klubów trochę się zawiedli, oczekiwali szczęśliwej inauguracji. Zawodnicy muszą pamiętać, że nie wszystkie drużyny oddają punkty nawet w wyjazdowych meczach.

Ponowny remis piłkarzy

Piłkarze Hutnika w drugiej kolejce spotkań o mistrzostwo II ligi zremisowali z Siarką Tarnobrzeg 1:1, strzelcem bramki w 88 min. dla Hutnika został Maciejowski. Pozycja została wypracowana przez Stokłosa, który podał piłkę Maciejowskiemu, a ten po otrzymaniu piłki zachował się przytomnie, wyciągając bramkarza daleko w pole i dopiero po tym manewrze taktycznym spokojnie posłał piłkę do pustej bramki.

Cały mecz pogobał się kibicom, bowiem obie drużyny pokazały futbol szybki, a akcje nieustannie przesyłały się spod jednej bramki do drugiej. Hutnicy posiadali trzy stu procentowe sytuacje strzeleckie, z których mogły być bramki — nie wykorzystali ich: Stokłosa, Motyka i Konieczny. Należy zaznaczyć, że kondycyjnie lepiej cały mecz wytrzymał nasz zespół. Drużyna wiekowa jest młoda, posiada jeszcze mało doświadczenia, a jednak potrafi realizować w pełni polecenia trenerów. W-pomnę również, że grupa południowa jest bardzo silna, aż osiem zespołów zapowiedziało, że ubiegać się będą o awans do ekstraklasy, a do której drużyny szczęście się uśmiechnie, dowiemy się po zakończeniu rozgrywek.

Na wyróżnienie w zespole Hutnika zasługują: Urbańczyk, Stokłosa, Konieczny i B. Stożyczek. Hutnik: Urbańczyk, Motyka, B. Stożyczek, Wojtaszek, Gładyszek, Zemelka, Szumiec, Stokłosa, Orzel (od 80 min. Przybyłowski), Maciejowski, Konieczny.

Najbliższe spotkanie, to mecz z Szombierkami Bytom o PP w sobotę o godz. 16, stadion Hutnika. Być może w meczu tym zobaczymy w naszym zespole Andrzeja Melendę z Piasta Gliwice. (ht)

— i daj nam Boże miejsce w środku tabeli...



modlitwa działacza



Warto dla naszych czytelników przypomnieć działalność RKS „Spartę”, która w kreglach i strzelectwie sportowym nadal odnosi sukcesy. Otóż w czerwcu br. kreglarze startowali w indywidualnych Mistrzostwach Polski w Poznaniu na kregielni „Czarna Kula” w kategorii seniorów zajmując miejsce: 4. Janusz Sak i 12. Krystyna Szarota. Warunkiem uczestnictwa w Mistrzostwach Polski, były wcześniejsze zawody eliminacyjne o Mistrzostwo Okręgu Krakowskiego, w których zawodnicy nowohuckiego klubu pobili na głowę pozostałych zawodników uczestniczących w tych zawodach, zajmując miejsca — wśród kobiet: 1. K. Szarota — 776 pkt, 2. B. Rewers — 740 pkt, 3. J. Borsul — 679 pkt, 4. J. Nosek — 676 pkt, a wśród mężczyzn: 1. J. Sak — 1215 pkt, 2. M.

Cały czas działamy!

Krawczyk — 1198 pkt, 3. W. Tylek — 1178 pkt, 4. R. Biernacik — 1176 pkt i 5. S. Nawracaj — 1173 pkt.

Kreglarze Spartę uczestniczą — jako jedyna sekcja z okręgu krakowskiego — w Centralnej Lidze Asfaltowej o tytuł Drużynowego Mistrza Polski (liga liczy osiem zespołów). Nowy sezon 1977/78 inauguruje 11 września br. meczem w Pleszewie k. Poznania.

Sekcja strzelectwa sportowego wyjechała w tym tygodniu na Mistrzostwa Polski LOK do Wrocławia. W bieżącym roku tylko jeden zawodnik tej sekcji J. Chmiel zdobył pierwszą klasę sportową z ilością 350 pkt. na 400 możliwości do zdobycia w klasie karabinka pneumatycznego.

Natomiast w zawodach Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży — Marek Kapusta wywalczył siódme miejsce strzelając z broni Pd, tzn.: wykonując 60 strzałów do tarczy z odległości 50 m — wystrzelał on 467 pkt zdobywając równocześnie Młodzieżową Srebrną Odznakę.

Obecnie sekcja strzelecka boryka się z trudnościami natury materialnej. Nie można zakupić w Krakowie środków, co utrudnia szkolenie techniczne i zdobycie odpowiedniej formy u poszczególnych zawodników, a także kłopoty w zakupie nowej broni np. pistoletu typu Feinwarkbau — model 65, który przewyższa o dwie klasy dotychczas używane pistolety przez zawodników.

Do udziału w Rajdzie Przyjaźni zapraszamy także kolarzy



Rajd Przyjaźni przebiega, jak już informowaliśmy, w trzech dyscyplinach: górskiej, pieszej i kolarskiej. Odbędzie się również, jako impreza towarzysząca Rajdowi Przyjaźni, rajd turystów motorowych, organizowany przez Klub Turystyki Motorowej PTTK, LOK HiL „Tandem” oraz KTM „Szarotki” z Nowego Targu. Meta tego rajdu znajduje się w Dębnie.

Dzisiaj kilka dodatkowych informacji o dyscyplinie kolarskiej Rajdu Przyjaźni. Wszystkich miłośników turystyki rowerowej serdecznie zapraszamy do udziału w rajdzie Klubu Turystyki Kolarskiej PTTK HiL „Tramp”. Przewidziana jest trasa dwudniowa, 24 i 25 września. Zapisy do 20 sierpnia przyjmuje Biuro Oddziału PTTK HiL, budynek „S” centrum administracyjnego.

Wpisowe wynosi 20 zł. Przedpłata za nocleg 24—25 września w Nowym Targu — 40 zł. Wyjazd kolarzy nastąpi w dniu 24 września o godzinie 8 rano spod budynku DMH przy ulicy Bulwarowej. Zbiórka uczestników o godzinie 17.30. Przypominamy o odpowiednim ekwipunku!

RAJD WALCOWNIKÓW ZB HiL

Już po raz czternasty odbędzie się tego roku Rajd Walcowników Zakładu Walcowni Żelaznej Blach HiL. Impreza ta, w myśl dobrych dotychczasowych tradycji, przystosowana została dla pracowników zatrudnionych w ruchu zmianowym. Rajd zaczyna się zatem już w dniu 29 sierpnia (zmiana „D” — 50 uczestników), a kończy w dniu 4 września (zmiana „E”, 150 uczestników). Pozostałe zmiany wyjeżdżają: zmiana „C” w dniu 30/31 sierpnia, zmiana „A” w dniu 31. VIII/1. IX, zmiana „B” w dniu 2/3 września.

Terenem rajdu są Gorce i Pieniny. Zakończenie odbędzie się w niedzielę 4 września w

Czorsztynie na terenie obozowiska PTTK. W programie jak zawsze wiele rozmaitych atrakcji — konkursy, zgadulki, zabawy, ogniska.

Trasy rajdu wiedzą przez piękne partie górskie. Dla przykładu: zmiana „C” wędrować będzie z Ochotnicy Dolnej na Lubań i stąd do Czorsztyna. W Czorsztynie — nocleg. Następnego dnia przewidziane jest zwiedzanie zamków w Czorsztynie i Niedzicy.

Rajd Walcowników ZB przebiegać będzie pod hasłem „Polska naszych dni”. Organizatorzy tj. Rada Zakładowa i Koło PTTK ZB zapraszają serdecznie wszystkich pragnących poznać ziemię ojczystą, jej kulturę, zabytki i obyczaje, fotoamatorów, miłośników gór i przyrody.

„KOMPAS-77” JUŻ 28 SIERPNIAMI

Zbliża się już termin VIII Zawodów na Orientację „Kompas-77” organizowanych przez Komisję Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL. Zawody odbędą się w niedzielę 28 sierpnia na terenie Puszczy Dułowskiej. Meta w bazie szkoleniowej Akademii Rolniczej w samym sercu puszczy.

DZIŚ ODZNAKA „TURYSTA-SENIOR”

Prezentuje turystyczną odznakę „Turysta-Senior”. Jest to odznaka przeznaczona głównie dla emerytów, inwalidów, rencistów. Odznaka ma trzy stopnie. Każdy stopień wymaga odbycia co najmniej dwunastu, nie mniej niż trzygodzinnych wycieczek każdego roku.



Trzeci, najwyższy stopień tej odznaki nosi nazwę „Z wazrynym za wytrwałość”. Zachęcam wszystkich ludzi starszych, a zaprzyjaźnionych z turystyką, lubiących czynny wypoczynek, do zdobywania tej ładnej odznaki.

A może do Pińczowa?

Nie ma hipodromu ani Kraków, ani absolutna większość wojewódzkich miast w Polsce. Ma go natomiast Pińczów, ma kielecka miłośnica, o której przeciętny Polak zapewne niewiele słyszał, jakkolwiek powinien być, bo rodowód Pińczowa sięga co najmniej wczesnego średniowiecza i na kar-

tach historii Polski zapisał się wielokrotnie.

Również i dzisiaj zapisuje się w naszej codzienności, marmurowymi zgłoskami. Tutaj bowiem działa największy w Polsce zakład — mówiący potocznie językiem — produkujący marmur. Wytwarza on z wydobywanego nieopodal

kamienia, płyty i różnego rodzaju elementy marmurowe, dla potrzeb budownictwa, zaspokajając je aż w 60 proc. co w przeliczeniu na złotówki daje kwotę 185 mln zł w skali rocznej.

Ale nie z powodu marmuru pragnę zainteresować Pińczowem czytelnika „Głosu”. Uważam bowiem, że dla Nowej Huty, Pińczów, ma o wiele większą wartość jako miejsce sobotnio-niedzielnej rekreacji. Po pierwsze — nie ma tu tłoku nawet w sezonie, po drugie — jest gdzie pospacerować oraz poleżeć na trawie. Można też popływać tramwajem wodnym czy kajakiem po malowniczym zalewie, w którym i ryb nie brakuje. A już atrakcją niecodzienną jest jazda na osiodłanym koniu, lub obejrzenie sportowych wyczynów koni i ludzi na hipodromie. Przy czym warto wiedzieć, że wycieczki zakładowe bądź szkolne do Pińczowa, można urządzać przez okrągły rok — bo również i w zimie miejscowy Klub Jeździecki świadczy swoje atrakcyjne usługi.

Warto na koniec wiedzieć i to, że do Pińczowa jest bliżej niż do Zakopanego i dojechać tu można dosłownie ze wszystkich czterech stron świata, wcale dobrymi traktami.



Luźny Klub Jeździecki w Pińczowie. Istnieje tylko dzięki malej garstce zaprzędanych hippice entuzjastów, do których w pierwszym rzędzie trzeba zaliczyć instruktora i czołowego zawodnika zarazem — Krzysztofa Waklińskiego.

FOT. OKTAWIAN HUTNICKI